Nr. 209. Lwów. — Środa dnia 11 września Rok 1889

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Emiljana męcz. Jutro: Gwidona wyzn.
Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca m 5 g 38, Zachód „ 6 „ 14
Długość dnia g 11 m 10, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 10 września.

„Oderint, dum metuant“ — wyrzekł stary Seneka, a prawda słów jego i dziś jeszcze świeża jak z igły. Nienawidzi carat katolicyzm, tępi go, ściga, nieraz aż śmiesznym jest w tem prześladowaniu, a wszystko to i głównie dla tego, że się śmiertelnie dla siebie obawia tej olbrzymiej potęgi, która tkwi w katolicyzmie. Nietylko na Ziemiach Polskich, gdzie walka z katolickim Kościołem znajduje jakąś wymówkę w tak zwanej „racji stanu“, ale w ogóle, w głębi caratu, Rosja boi się każdego katolickiego obrzędu, każdej kościelnej uroczystości, niedowierzając — i słusznie — sile prawosławnego uczucia u ludu, choć o wielkości tego uczucia tyle się rozpisują rosyjscy dziennikarze i Namiestnicy. Kiedy zaś jakiś katolicki obrzęd kojarzy się bodaj przypadkowo ze wspomnieniem Polski, natenczas nienawiść, płynąca z obawy, okazuje rząd carski, nie krępując się nawet względami przyzwoitości i nie strzegąc się nawet ukrytej obawy, która bądź co bądź kompromituje prawosławie w oczach moskiewskiego pospólstwa.

Takie refleksje nasunęła nam otrzymana dziś z Petersburga wiadomość, że pogrzeb ks. arcybiskupa Gintowta odbył się — jak się wyraża nasz korespondent — w sposób przy zamkniętych drzwiach kościoła. „Nabożeństwo żałobne odprawiono przy zamkniętych drzwiach kościoła, przy Boże nie poszedł nikt z prawosławnych cara. Potem trumnę ustawiono na karawan, dwóch księży posadzono do karety, w której kazano pozamykać okna, i policjant krzyknął: *pasoil!* Smutny, cichy konduktor ruszył pobocznemi ulicami, omijając główne. Chórowi katedralnemu pozwolono zaintonować żałobny śpiew dopiero wtedy, gdy już się znajdowano na przedmieściu. Przed kaplicy Św. Katarzyny, klerykom akademji duchownej, OO Dominikanom pozwolono iść za trumną, ale nie w ornatach, ani nawet w komżach. Mogli sobie być wyznawcami, a jej znowu nie pozwolono kroczyć środkiem ulicy, lecz się wyprowadzono po trotuarach. Więc orszak żałobny tak wyglądał: jechała najpierw kareta z dwoma kapłanami, za nią kroczył karawan, a potem — na trotuarach tłum wiernych, odprowadzających swego arcypasterza.

Korespondent nasz dodaje, że inteligencja katolicka raczej świeciła nieobecnością; byli tylko rzemieślnicy.

Ten obrazek wybornie ilustruje stan katolickiego Kościoła w caracie, rosyjską tolerancję i prawdziwe uczucia tej „orędowniczki wszystkich Słowian“, o której dziełach tak prawdziwie pisze p. Szymon Matusiak.

Angielskie towarzystwo wschodnio-afrykańskie uzyskało świeżo od sułtana zanzibarskiego koncesję na rozciągnięcie protektoratu swego nad rozległem terytorjum, nader przydatnem do zawiązania stosunków handlowych z krajami w głębi Afryki położonemi. Koncesja ta pozbawia Niemców nadziei rozszerzenia ich własnego wpływu w tamtych stronach Afryki i tem przykrzejsze na nich sprawiła wrażenie, ponieważ sami się o nią starali. W Niemczech więc zwiększyło się jeszcze oburzenie na podstępy Anglików. Dla dokładniejszego ocenienia doniosłości sprawy, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu komunikat angielski o nowym układzie z sułtanem: „Sułtan zanzibarski dnia 31 z. m. podpisał układ na mocy którego angielskiemu towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu przyznane zostają: administracja i zarząd wyspy Lamu i portu tego nazwiska, oraz portów Kismayna, Brava, Magadesto i Warsheik, położonych na północ od Lamy. Ludność sprzyjająca towarzystwu angielskiemu, chętnie podda się jego protektoratowi. Zyskało ono przestrzeń wybrzeży, mającą długości 700 mil, a dającą możność nabycia ogromnych przestrzeni kraju za wybrzeżami położonych, a sięgających aż do państwa Kongo i do górnego Nilu. Uzyskanie tych krajów jest najświetniejszą okazją jaką kiedykolwiek spółka kupiecka zrobić mogła.“

Gdy się tak pomyślnie wiedzie Anglikom, Niemcy tymczasem nie są w stanie zmusić do posłuszeństwa ludności tych okolic, nad któremi Anglicy nie zaprzeczają im praw do protektoratu. Przyznać należy, że akcja kolonialna Niemców po świetnych początkach wcale nieosobliwy bierze obrót, zwłaszcza iż pozostaje rzeczą bardzo wątpliwą, czy wyprawa Wissmana choćby po najdłuższym czasie i naraziwszy na największe koszta, wyda spodziewane przez Niemców rezultaty.

Z Belgradu piszą dn. 8 b. m.:

Dzień imienin królowej Natalji obchodzono uroczystem nabożeństwem w cerkwi św. Natalji. Król w skutek chwilowej niedyspozycji nie przybył na nabożeństwo. Również z regencji i gabinetu nie było nikogo. Natomiast cerkiew napełniona była paniami z najlepszego serbskiego towarzystwa; między niemi były panie: Risticzowa, Gruiczowa, Wukiczowa itd. Celebrujący pop Milaticz wygłosił mowę, w której wychwalał cnoty królowej Natalji, jej dobroczynność, miłość serbskiego ludu, przywiązanie do cerkwi, wreszcie zalety żony i matki. Na ulicach nie było żadnej zgoła demonstracji.

W Berlinie wyszła w tych dniach broszura polityczna p. t. „Chmury i światło słoneczne“ (*Nebelwallen und Sonnenschein*) Autor tej broszury, piszący pod pseudonimem „stary dyplomata,“ jest gorącym wielbicielem księcia Bismarka i jego polityki. Tendencja broszury skierowaną jest przeciw stronnictwu wolnomyślnemu, stojącemu, jak wiadomo, w zaciętej walce z kanclerzem niemieckim.

Chmury na niebie niemieckiem, to, zdaniem autora broszury, stronnictwo wolnomyślne, zwące się także postępowem. Stronnictwo to stawiało zawsze Wilhelmowi I i Bismarkowi na każdym kroku przeszkody w spełnieniu wielkiego zadania, jakie oni mieli na oku; na szczęście jednak nie rozumiało ono ducha narodu, ani naród jego nie rozumiał i to było powodem, że nie doszło ono do takiej potęgi, ażeby rzeczywiście módz udaremnić te wszystkie wielkie dzieła niemieckie od roku 1863 do 1870. Aby pozyskać kredyt w opinji publicznej chwalili się głośno, że następca tronu książę Fryderyk sympatyzuje z nimi i pocieszali się, jak to dobrze będzie, gdy ks. Fryderyk rządy obejmie. Książę Fryderyk ośmielał ich poniekąd do tego, gdyż odszczególniał rzeczywiście niektórych uczonych, należących do stronnictwa wolnomyślących.

Stronnictwo to nie rozumie idei niemieckiej i szkodzi jej tylko. Idea ta zaś ucierpiała wiele w ostatnich czasach, raz z powodu stronnictwa wolnomyślących, powtóre zaś z powodu, że w ostatnich latach panowania Wilhelma I i podczas panowania cesarza Fryderyka na dworze niemieckim cisza zupełna panowała, a troska o zdrowie i życie obu monarchów wyższą była, aniżeli względy polityczne.

To były chmury na niebie niemieckiem.

Teraz — zdaniem autora broszury — jest całkiem inaczej; teraz, ze wstąpieniem na tron Wilhelma II, słońce zeszło, a Niemcy są tak wielkie i potężne, jak nikt inny na świecie.

Wprawdzie i Wilhelm II zgodnie z intencjami swego dziadka i radami swego „wielkiego sługi“ księcia Bismarka dąży do utrzymania pokoju, lecz różnica jest wielka, jeżeli się wojny unika z przyczyn wcale nie politycznej natury, a jeżeli się do niej jest gotowym w każdej chwili, skoro tylko obca zuchwałość zmusi do niej. — A były to powody wcale nie politycznej natury, dla których unikano wojny podczas ostatnich lat panowania Wilhelma I. Unikano jej dla tego, że Wilhelm był stary i nie mógłby objąć naczelnego dowództwa, następca tronu książę Fryderyk był chory, a książę Wilhelm, dzisiejszy cesarz, był za młody wiekiem i oficerskim stopniem, a sprzeciwia się to wojskowym tradycjom pruskim oddawać naczelne dowództwo młodziutkim jenerałom.

Dla tego unikano wojny. Dzisiaj jest inaczej. Książę Wilhelm jest cesarzem i gdzie tylko zawoła, tam pójdzie za nim wojsko: „Jasnem i pogodnem jest niebo niemieckie, bo słońce na niem świeci!“

Są wprawdzie jeszcze chmurki na tem niebie, ale bardzo malutkie. Taką chmurką nazywa autor broszury rozpuszczenie wiadomości, że między księciem Bismarkiem a szefem sztabu jeneralnego hr. Walderseem istnieją nieporozumienia i nazywa te wieści niegodziwem kłamstwem. Hr. Waldersee jest żołnierzem i wie co do niego należy. Książę Bismark ma rozstrzygać o tem c z y m a b y ć w o j n a, a tylko w szczególniejszych wypadkach, gdyby n. p. państwo ościenne gromadziło na granicach olbrzymie masy wojska, a dłuższa zwłoka mogłaby grozić niebezpieczeństwem, wtedy ma hr. Waldersee powiedzieć k i e d y ją rozpocząć trzeba — o tem znów wie doskonale ks. Bismark.

„Zresztą obaj wiedzą dobrze, co do nich należy. Książę Bismark kieruje polityką, a hr. Waldersee sztabem jeneralnym, a tam, w szafach sztabu jeneralnego leżą na pułkach gotowiusieńkie, jeszcze przez Moltkego wypracowane plany kampanji przeciw wszystkim państwom, nawet przeciw tym, z którymi dziś w przyjaźni żyjemy.“

„W planach tych jest wszystko wypracowane aż do najmniejszych szczegółów, marsze, zaprowiantowanie armji, jednem słowem wszystko, nawet linje odwrotowe, chociaż te nigdy nie będą potrzebne. To dzieło Moltkego prowadzi hr. Waldersee dalej i wie lepiej od wszystkich o ideach księcia Bismarka, i o tem, co potrzeba, aby w danej chwili słowu cesarza niemieckiego dopomódz do zwycięstwa.“

Po przeczytaniu tej broszury można zawołać: Cieszcie się narody, bo wszystko jest w porządku w państwie *der Gottesfurcht und Mannestreue!*..

Korespondencje.

Wiedeń 8 września.

(?) Nieprzyjaciele hr. Taaffego i całego systemu, który odradza Austrję, doznają ciągle przykrych niespodzianek. I przykrość i niespodzianki polegają nie w tem, że dzieją się rzeczy, których nie przewidywali, ani nie w tem, żeby pewne fakta ostrze swoje wprost przeciw opozycji zwracały, ile raczej w tem, że fakta, które opozycja głosi jako skrajne, jako szalony spadek po równi pochyłej, jako wyskok i koniec obecnego systemu: że fakta te okazują się potem zgoła nie skrajnemi, nie partyjnemi, ale zarządzeniami przedsiębranemi jedynie ze względów na dobro państwa, w zgodzie z dobrem krajów, więc dla sprawiedliwości i dla pokoju wewnętrznego. Kiedy powołany został dr. Gautsch, opozycja nie mogła powstrzymać się od radośnego okrzyku: oto nasz, oto musiano szukać liberalnego ministra, bo we własnym obozie zachowawców — ubóstwo! Po niejakiem czasie taż sama opozycja zaczęła judzić: dr. Gautsch, to karjerowicz! to klerykał! i t. p.

Oczywista i jedno i drugie zupełnie mylne. Ministrowi Bacquehemowi zarzucano, że młody, że za prędko awansował, że to dziecko protekcji, że nie podoła tylu zawikłanym interesom handlu Niebawem te krzyki ucichły, musiały ucichnąć, gdyż minister okazał się bardzo dzielnym, biegłym, pracowitym.

Dalej: cóż to za krzyk podniesiono, gdy hr. Schoenborn powołany został na ministra sprawiedliwości! A to feudał! a to arystokrata! a to dyletant! a to federalista! a to klerykał! a niedoświadczony, młody, a nie zjadł zębów w praktyce! okropność co się to stanie ze sądownictwem! I znowu opozycja doznała zawodu, okazała się ciężko w ciemię bitą i znowu musiała, po niewielu dniach i niewielu tygodniach uznać, że hr. Taaffe ma nadzwyczaj szczęśliwą rękę.

Kiedy hr. Badeni został Namiestnikiem Galicji i państwowe interesa, sprężystość administracji postawił na pierwszym planie, opozycja zrazu traktowała go dosyć łagodnie, przez rękawiczki, ale niebawem spostrzegła się, że bądź co bądź należy ganić. Więc też już teraz systematycznie powtarzają się oskarżenia, kalumnie za pośrednictwem zniesławionej opozycyjnej agencji we Lwowie; no, boć przecie namiestnik cesarski, a z ramienia hr. Taaffego nie będzie się wysługiwał opozycyjnym blattom..

Teraz znowu krzyk, larum z powodu powołania hr. Thuna na namiestnika Czech. I znowu różne opozycje doznają zawodu, znowu nie będzie skrajności, ani nie będzie szła woda na młyny opozycyjne, znowu się okaże, że wybór ten wskazany był jedynie przez dobro państwa. Rozważmy jakie zachodzą stosunki.

Były namiestnik, baron Krauss, żołnierz, zrobił swoje, przywrócił spokój, powagę administracji, ale zresztą nie miał politycznej misji. Przyszła pora, że misja taka stała się wskazaną, gdyż wskutek politycznych rozterek Czechy narażone są na szkody, rozluźnienie, od którego cierpią; oddziaływa to także niekorzystnie na całe państwo. Pokój, zgodę należy przywrócić Niemcy w Czechach strejkują i nawet część żywiołów konserwatywnych niemieckich została do strejku wciągniętą, wbrew naturze rzeczy. Ten strejk trzeba rozbić, trzeba żywioły konserwatywne nawrócić na właściwe tory. Zadania tego może się podjąć oczywista tylko Niemiec, tylko konserwatysta, tylko „s w ó j“. Druga strona, Czesi, dzielą się na dwie grupy. Młodoczesi są radykalni, socjalistyczni w znaczeniu negatywnem, są burzycielami spokoju, harmonji, karności w kraju, są pod względem polityki zagranicznej zupełnie niepewni, nieobliczalni, jeżeli nie wprost szkodliwi. Kierunek ten wzmocniony wskutek szalonej agitacji, nie przebierającej w środkach, owszem używającej naprzeciw patrjotom zasłużonym tylko herostratowych środków: kierunek ten musi być w interesie państwa i kraju przytłumiony. Do dzieła tego muszą dopomódz i konserwatywni Niemcy, to jest logiczne, naturalne. Staroczesi są potęgą dodatnią, patrjotyczną, politycznie dojrzałą. Potępiając szaleńców i warchołów młodoczeskich, stoją oni niemniej przy ideałach prawnopolitycznych, dążą do przywrócenia świetności korony czeskiej. Czy tendencja ta mieści w sobie jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla państwa, dla dynastji? bynajmniej.

Rok temu postawiłem w tej miejscu pytanie: co może zabronić Cesarzowi, jeżeli zechce i zewnętrznym blaskiem podnieść znaczenie tronu, jeżeli zechce uroczyście włożyć na głowę koronę czeską? Cały lud czeski zostałby tem uradowany, historycznie uszczęśliwiony — ale druga część ludności Czech, Niemcy, którzy mają tam także odwieczne prawa, zasiedzone, nie mogą na tem ucierpieć. Koronacja, jako tryumf Czechów, nie może być klęską Niemców; obie narodowości kraju akt ten historyczny mogą przyjąć z równą radością I właśnie hr. Thun, Niemiec, uznaje to i uznają zapewne za jego sprawą wszyscy konserwatywni Niemcy w Czechach, a wtedy pozostaną w opozycji dwie grupy warcholskie: młodoczeska, od której się cały lud usunie i centralistyczno-niemiecka, liberalna, nie mająca również ziemi pod nogami. Te dwie frakcyjki zostaną wtedy na uboczu, za nawiasem, nic nie będą znaczyły wobec zadań państwowych.

Otóż tak się przedstawia, w takiem oświetleniu politycznem, a pokojowem misja hr. Thuna Nie spełni on jej od razu, żywioły wywrotu czeskie i niemieckie będą stawiały opór, będą wichrzyły, ale otwarty został nowy widok, droga wskazana, cel wytknięty.

Nie ma mowy obecnie o trializmie, lecz gdyby znowu po latach, znowu spokojnie, naturalnie i logicznie zaniosło się na to, aby połączyć kraje korony czeskiej, żeby z Czech, Morawy i części Szląska utworzyć całość, spokojną, zadowolnioną, nie byłby to żaden przewrot, uprościłby się tylko niezmiernie skomplikowany aparat parlamentarny w państwie, żaden interes państwa ani dynastji nie byłby narażony, nie byłoby i wtedy żadnego zamachu na konstytucję, tem bardziej, że wszystkie te przemiany Węgier zgoła nie dotyczą, żadna ingerencja im nie przysłuża, nie zmieniłby się w niczem stosunek do Węgier krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Węgrzy uznaliby pierwsi wielkie korzyści tych przemian, któreby austrjacką połowę państwa znacznie skonsolidowały. Misja hr. Thuna ma przeto znaczenie doniosło, cele bliższe i dalsze, jest to i polityka bieżąca i muzyka przyszłości. Państwo nie jest mumją, ale żywym organizmem, który się musi rozwijać, jeżeli ma być zdrowym. Nie może on być wiekuiście zamkniętym w s a r k o f a g u formułek centralistyczno-liberalno-niemieckich. Ale pójdzie to powoli, bez przewrotów.

Waluta złota a srebrna.

Od czasu kiedy wygnane z mennic srebro poczęło ustawicznie tracić na wartości, a obiegowa ilość złota okazała się niewystarczającą na pokrycie monetarnych potrzeb świata, poczęto pilnie badać wzajemny stosunek eksploatacji obu tych kruszców.

Badania te, prowadzone z całą możliwą ścisłością przez długi szereg lat, wykazały ciekawe zjawisko, iż eksploatacja srebra, pomimo jego demonetyzacji, w ostatnich dziesiątkach lat nietylko się nie zmniejszyła, lecz ustawicznie i potężnie wzrastała.

Kiedy bowiem w latach od r. 1851 do roku 1870 wartość wydobytego złota przedstawiała się do wartości wydobytego srebra jak 100 do 35, to już w następnem dziesięcioleciu od r. 1870 do r. 1880 stosunek ten przedstawiał się jak 100 do 75.

W latach 1880—1884 eksploatacja srebra przewyższyła już eksploatację złota, gdyż wartość wydobytego w tym czasie złota miała się do wartości wydobytego srebra jak 100 do 101.8, a stosunek ten zmniejszył się w następnych 4 latach (1885—1888) na 100 do 96.4.

W miarę więc jak wzmagała się eksploatacja srebra i rugowanie tego kruszcu z mennic, w których, po zaprowadzeniu waluty złotej w Ameryce i wielu państwach Europy, wszechwładnie zapanowało złoto, rozpoczęło się stopniowe zmniejszanie się wartości srebra.

Wartość jego w stosunku do złota wynosiła w latach:

1851—1860	15.03	do 15.86
1861—1870	15 09	„ 15.72
1871—1880	15 43	„ 20.17

lecz już w następnych latach chwiał się ten stosunek między 17.83 a 19.05 i doszedł w r. 1888 do 22 65, czyli do tego, że wartość 1 kilogramu czystego złota równała się nie, jak dawniej, 15.03 kilogramom czystego srebra, lecz za 1 kilogram złota trzeba było dać 22 65 kilogramów srebra.

Było to zupełnie naturalnem, bo kiedy w latach 1851—1860 wartość wydobytego złota (335.7 mil. zł.) stała do wartości wydobytego w tym samym czasie srebra (97.5 mil. zł.) w stosunku jak 3.5 do 1, to w latach 1881 do 1888 zrównoważyły się niemal produkcja złota (276.42 mil. zł.) z produkcję srebra (271.2 mil. zł.) a ostatni ten kruszec, nieużywany już w mennicach, musiał znacznie potanieć.

I byłby on potaniał jeszcze znaczniej, gdyby nie to, że niedostateczny obieg złotej monety zmusił wiele państw nietylko do zatrzymania już istniejącej, lecz nawet do bicia nowej monety srebrnej, a obok tego cała prawie Azja woli posługiwać się starodawnym, białym kruszcem i nie uznaje dotąd w stosunkach handlowych waluty złotej.

To więc było powodem, że już w latach 1886—1888 wybito nowych monet srebrnych wartości 735 96 mil. zł., z której to ilości przypada na Europę 180.84 mil. zł., na Indje wschodnie 297 3 mil., zaś reszta tj. 257.82 mil. na Zjednoczone Stany północnej Ameryki.

Prócz tego dostarczyły europejskie mennice dla Japonji, Kochinchiny i Egiptu monet srebrnych w wartości 101 16 milj. zł.

W tym samym czasie (rok 1886 do 1888) puszczono w obieg prawie taką samą ilość monet złotych (811·44 milj. zł), a większą ich część wybiły mennice Rosji, Anglji i Północnych Stanów Ameryki, kiedy łaciński związek waluty złotej

8)

Głos chłopa polskiego.

Odpowiedź na
„Głos z ludu w kwestji polskiej.“
Napisał
Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy.)

Autor wie o tem zapewne bardzo dobrze, że właśnie szlachta, żeby nikogo nie drażnić, wytworzyć dla narodu pod jakiemkolwiek on znajduje się panowaniem jakiś *modus vivendi*, zająć go więcej rzetelną pracą nad sobą aniżeli czczą polityką, wszelkiego drażnienia tak unikała a o Rusi z taką oględnością mówiła, że z przeciwnego obozu naraziła się na nazwę „gasiciela“ ducha narodowego i polityka „etnograficznej“ Polski: autor wie o tem doskonale, ale kłamie, bo mu chodzi o powód do twierdzenia, że ze szlachtą Rosja układać się nie może. Więc cóż ta Rosja swej w poczciwości robi? Oto „wytwarza klasę średnią, podnosi umysłowo i materjalnie lud czyli powołuje do czynu większość“ (str. 45). Wiedzie się jej bardzo dobrze: lud dochodzi do dobrobytu i oświaty, średnia klasa także, skutek zaś tego taki, że „lud który społeczną swą niepodległość, dobrobyt i sprawiedliwość znalazł pod rządem russkim, szczerze mu jest przychylny i oddany, a mieszczaństwo, to jest klasa przemysłowo-handlowa, ciąży ku Rosji...“ w ogóle „inteligencja złożona z wywłaszczonej szlachty, mieszczaństwo i dzieci ludu w głębi duszy żywią sympatję dla Rosji“ (str. 99 i 100). Dodajmy do tego, że nikt w Królestwie ani o buncie przeciw Rosji, ani o oderwaniu się od niej nie myśli, a będziemy mieli chyba prawo zapytać: Więc dla czego, skoro tak, panuje w Królestwie i w ogóle w Rosji wyjątkowy stan w stosunku do Polaków? Dla czego Rosja nie u k ł a d a się z tem chłopstwem życzliwem sobie i z tą inteligencją sobie przychylną, kiedy już ze szlachtą nie chce? Dla czego mówi się tylko o szlachcie i księżach jako wichrzycielach i niebezpiecznych agitatorach oczywiście kłamliwie, a uciemięża się cały naród? Dla czego ten naród w swym własnym kraju wypchnięty jest z urzędu, albo odgrywa w tym urzędzie rolę kopciuszka zaledwie cierpianego? A jeżeli to już „nic dziwnego (według broszury), że się Rosja w tym kraju posługuje swoją inteligencją,“ to dla czego inteligencja nawet kiedy zna język polski, tego języka używać nie chce i nam używać często nie pozwala? czy przez nienawiść dla tej mowy, czy też pod strachem przed odpowiedzialnością w obec władz wyższych? Dla czego ten język polski wykluczony z uniwersytetu skazany jest zupełnie na banicję, a w szkołach wszystkich, nawet ludowych prawie nie istnieje, bo ledwo dla pozoru wegetuje jako przedmiot nadobowiązkowy, nie cieszący się ani należytą opieką, ani nawet sympatją rządu? Dla czego nie cierpi się tego języka w żadnym urzędzie i biednego nawet posługacza z niego usuwa, jeżeli po rosyjsku nie umie? Dla czego nienawidzi się napisu polskiego nawet na kopercie listowej do tego stopnia, że milszy był do niedawna niemiecki, a dziś jest francuski? Dlaczego pod pozorem agitacyj polskich, rewolucyjnych usiłuje się wszelkiemi sposobami wiarę naszę zachwiać a nawet zapomocą niej naród nasz zrusyfikować? Dla czego w Królestwie (nie mówię już o Litwie i Rusi) prowadzi się propagandę prawosławną, buduje cerkwie, a chłopów nawet pieniądzmi i różnemi obietnicami wabi do przyjęcia prawosławia? A cóż dopiero powiedzieć o Podlasiu, o tej ziemi świętej męczenników!? Czy to wszystko może nieprawda? Mnie broszura kłamstwa zarzucić nie może, bom ja właśnie był jednym z tych, co niedowierzali, dopóki r a n y własną ręką nie dotknęli. A skoro tak, to czy Polak nie ma prawa zastósować tych samych słów do rządu rosyjskiego, które autor broszury stosuje do pruskiego, że „cynizm, brutalstwo, obłuda, pycha, szowinizm siły i fałsz“ są jego cechą? (str. 33) Boć czy to nie tak samo jak w Prusach, gdzie mówi się także tylko o niepoprawnej, marnotrawnej szlachcie i agitacjach księżych, chwali się innych, a ciemięży się wszystkich i dąży do zagłady wszystkich? Czy to wszystko nie cynizm, brutalstwo, obłuda, pycha, szowinizm siły i fałsz, a to wszystko nie tylko w czynach, ale i w słowie?

Zaledwo broszura powiedziała, że Rosja zawiódłszy się na szlachcie, wytworzyła lud i klasę średnią sobie życzliwą, a prawdziwie narodową polską, żeby z nią wejść w porozumienie, zaraz na str. 98 oświadcza: „z kim z pomiędzy nas ma ona (Rosja) wchodzić w umowę i komu robić ustępstwa w obec tego smutnego faktu, że l i t e r a l n i e nie ma dziś przemówić do kogo, jeśliby przemówić chciała?“ Co za cynizm, co za obłuda, co za fałsz!! Czy na to, żeby nam przywrócić, nie mówiąc już o czem innem, ale tylko prawa, jakie się należą naszemu językowi, naszej wierze, naszemu narodowi do swobodnego rozwoju, potrzeba jakichś układów? Czy nie wystarczają na to takie same ukazy, jakie je połamały, podeptały? Czyni się zarzut rządowi austrjackiemu (a uderza się na Polaków, bo tak dogodniej), że Rusini są w Galicji pognębieni (choć równych praw z Polakami używają), bo chciałoby się tych Rusinów widzieć u steru, i mniema się, (nie wchodzimy w to, czy słusznie czy niesłusznie), że tym sposobem łatwiej wciągnęłoby się cały ten kraj w swoje sieci: mówi się o wynaradawianiu tych Rusinów, choć narodowość ich zabezpiecza kościół, szkoła, słowem wszystko to samo, co tylko zabezpiecza narodowość polską w Austrji: mówi się o wrzekomych krzywdach austrjackich, popełnianych na Rusinach, a u siebie nietylko nie myśli się o żadnem zabezpieczeniu tej narodowości, ale owszem szuka się i używa wszystkich środków i sposobów, żeby tej narodowości nie było. Wiarę się najpierw zniszczyło, a resztki jej gubi z takiem cynicznem okrucieństwem, z takim szowinizmem siły i bezprawia, że na wyrażenie tego mówca darmo szukałby odpowiednich słów w języku ludzkim, a artysta odpowiednich barw w naturze, bo ich nie znajdzie. Wiarę się tedy najpierw zniszczyło — a język? Gdzież ten język Szewczenki, ten język pięknych dum ukraińskich, śpiewów małoruskich znajduje jedyne przytulisko, jeżeli nie w Austrji? Gdzie w ziemiach ruskich pod panowaniem rosyjskiem choć jedna szkoła ruska, jeden urząd ruski? gdzie tam nie mówię pamięć o tym języku, o tym narodzie (jako narodzie ruskim, nie rosyjskim), o tej ziemi (jako ruskiej, a nie rosyjskiej), ale przyzwoite uszanowanie dla tego wszystkiego? Język zowie się tam pogardliwie c h a c h o ł s k i m, językiem gminu, tłumu, językiem niegodnym literatury i niczego w nim drukować się nie pozwala; naród nazywa się r u s s k i m, ziemię r u s s k ą, ale w znaczeniu r o s s y j s k i, r o s s y j s k a. Gdyby Rusin chciał o swej przeszłości podumać i nad nią zapłakać, znajdzie w literaturze polskiej i serce swoje i łzy swoje, serce tak czułe i łzy tak rzewne, że musi z nami zawołać: Zaprawdę, nieszczęsne i przeklęte to fatum, które ludy te skłóciło i rozdwoiło, bo inaczej dziś nie wiedziałby Polak, że język ruski nie jest jego językiem, a Rusin, że język polski nie jest językiem ruskim, że ziemia polska nie jest ziemią ruską, a ziemia ruska nie jest ziemią polską!“ A w literaturze rosyjskiej co Rusin znajdzie dla swego serca i łez swoich? zimno, mróz i wiatr północy! Kto opisze moje wrażenia i cierpienia, żale i łzy moje z tej wędrówki pieszej, kiedym szedł z kijem w ręku po nad Bugiem do Brześcia, a od Brześcia do Kijowa, ucząc się bratniego języka, poznawał rzeczy własnemi oczyma, dotykając ran własnemi rękoma?! Hej! wy, co się bawicie w głupie liberalizmy i niemądre postępy, zaczerpnięte z Zachodu, wy, co wiarą pomiatacie, rozbraty społeczne i narodowe zaszczepiacie, wy, co jak mówi psalmista, „jad zmowy pod wargami macie, językami swemi podstęp czynicie“, wy, których „usta, według niego, złorzeczenia i gorzkości pełne, gardło grób otworzony, a nogi rychłe ku przelaniu krwie“, wam radzę odbyć taką wędrówkę i dowiedzieć się, co „grób narodu“; możebyście się skutkami swej roboty przerazili, samych siebie zawstydzili, złe czyny porzucili.

(C. d. n.)

wybił monety złotej jedynie w wartości 27 6 milj. zł., wybiwszy równocześnie nowych monet srebrnych w wartości 30 milj. zł.

Ze zwiększającemi się ustawicznie potrzebami handlu i przemysłu ustalało się przekonanie, że dla ich zaspokojenia nie może starczyć złota i że w teorji trzymając się waluty złotej, w praktyce wypada się zgodzić z walutą mięszaną, dwumetalową.

Tą drogą idzie Austrja. Dotąd ma ona walutę srebrną jako prawnie w stosunkach wymiennych obowiązującą; ale to nie przeszkadza wcale, że obieg monet zwiększa ona nie samą tylko monetą srebrną, ale zwiększa go również monetą złotą. To też w latach 1886 do 1888 wybito w Austrji obok monet srebrnych w wartości 36 milj. zł. także monety złotej w wartości 19 5 milj. zł., a przeto zwiększono obieg brzęczącej monety o 55·5 milj. zł. *T. Ż.*

Kongres w sprawie alkoholizmu.

Od lat kilkudziesięciu nadużywanie alkoholu szerzy się wśród mieszkańców północnej i środkowej Europy w zatrważających rozmiarach i należy już bezsprzecznie do najstraszniejszych chorób ludzkości. Któż zliczy dziś ofiary tego nałogu? Najzgubniejszy jest alkoholizm chroniczny, który powoli, niepostrzeżenie zatruwa organizm, narusza ośrodki nerwowe, przysposabia grunt do *delirium tremens*, epilepsji i obłąkania; który wywołuje zaburzenie w obiegu krwi, utrudnia lub paraliżuje funkcje trawienia, sprowadza zmiany na wątrobie i niszcząc zabija swą ofiarę. Równomiernie ze wzrostem konsumcji alkoholu mnoży się liczba zbrodni i samobójstw, wzrastają w przerażający sposób wypadki obłędu — a na domiar złego potomstwo alkoholików skazane jest z góry na zwyrodnienie fizyczne, cierpi na rachitis, epilepsję, skrofuły, raka, pomieszanie zmysłów i zaraża następne pokolenie.

Nic dziwnego tedy, że filantropi, lekarze, ekonomiści, mężowie stanu, usiłowali zaradzić złemu i w tym celu starali się dociec przyczyn tej plagi szerzącej śmierć i zniszczenie. Otóż przyczyny owe są bardzo liczne i dzisiaj już znane każdemu, skoro jednak z kolei wypadało przystąpić do zastosowania lekarstwa, natrafiono na niezwalczone przeszkody. Zwolennicy alkoholu okazali się głuchymi na wszelkie namowy i przykładem zyskiwali więcej adeptów, niż członkowie wszelkich towarzystw wstrzemięźliwości.

We Francji liczbę alkoholistów powiększyła pojawienie phylloxera, bo zmniejszyła produkcję nieszkodliwego naturalnego wina i tem samem zmusiła pijących do używania szkaradnych mikstur. Dalej, popełniono fatalny błąd, że ułatwiono otwieranie wszelkiego rodzaju zakładów handlujących trunkami gorącemi, w skutek czego liczba ich w krótkim czasie wzrosła ogromnie.

Powyższe uwagi posłużyły za punkt wyjścia dla paryzkiego kongresu w sprawie alkoholizmu, który przed kilku dniami zamknął swe posiedzenia. Przebieg tych narad i ostateczne ich wyniki streścimy w krótkości.

Konsumcja alkoholu wzrosła we Francji w ostatnich 30 tu latach w trójnasób W r. 1850 wyrabiano 891.500 hektolitrów spirytusu z wina i owoców, a zaledwie 76 000 hektol. z kartofli, buraków, ze zboża i melasy. W r. 1881 stosunek ten przedstawia się już odwrotnie, a konsumcja wynosi półtora miljona hektolitr., co odpowiada 3 8 litra na głowę.

Wszystkie gatunki alkoholu znajdującego się w handlu są według jednego z członków kongresu, p. Dujardin, trujące, oprócz alkoholu jaki zawiera wino naturalne i jabłecznik. Szczególniej niebezpieczne dla zdrowia są składniki chemiczne alkoholu wyrabianego z kartofli, a zatem trunku najbardziej rozpowszechnionego. Uwolnić spirytus od tych trujących pierwiastków można drogą rektyfikacyjną — że jednak sposób ten jest połączony z kosztami, przemysłowcy więc ograniczają się na usunięciu przykrego zapachu okowity i wysyłają ją na rynki.

Konsumcja alkoholu wynosi w Anglji 6 litrów na głowę, w Prusach, Szwajcarji i Austrji 7, w Belgji $8^1/_2$ w Stanach Zjednoczonych $8^1/_2$, w Szwecji $10^1/_2$, w Rosji $1^1/_4$ w Danji $16^1/_2$. We Francji konsumcja waha się od 3—10 litrów i dosięga najwyższej cyfry w północnych departamentach, gdy przeciwnie prowincje południowe, produkujące wino, wyróżniają się pod tym względem bardzo korzystnie.

Co uczyniono już dla ukrócenia pijaństwa? jakie środki są w przyszłości pożądane?

Dotychczasowe środki zapobiegawcze ograniczyły się na utworzeniu towarzystw wstrzemięźliwości, które rozpowszechniły się szczególniej w Anglji i Ameryce. Otóż rzeczone stowarzyszenia agitowały gorliwie, odbywały konferencje, wydawały specjalne pisma, otwierały zakłady, w których można było hołdować Bacchusowi, ale umiarkowanie, bez upijania się — i w rezultacie wszystko to nic nie pomogło i nie powstrzymało wzrostu konsumcji alkoholu.

Nie z lepszym skutkiem pracowały towarzystwa w innych krajach, jak w Niemczech, Szwajcarji, Hollandji i Francji, bo tego rodzaju środki, polegające na dawaniu morałów i odwoływaniu się do zdrowego rozsądku, obliczone są na zbyt daleką metę i wykorzenić nałogu nie mogą.

Uciekano się również do zmonopolizowania fabrykacji i handlu, podwyższano podatki i wydawano surowe rozporządzenia, mające ukrócić pijaństwo, ale i to nie zmieniło stanu rzeczy. We Francji powstała przed laty myśl, aby rząd pozwalał puszczać w obieg wyłącznie spirytus chemicznie czysty. Ogłoszono tedy konkurs na wynalezienie praktycznego i prostego środka, za pomocą którego dałoby się odkrywać w okowicie najmniejsze szczątki substancyj szkodliwych dla zdrowia. Konkurs spełzł na niczem, nikt bowiem nie rozwiązał zadania.

Na pierwszem posiedzeniu kongresu odczytał jeden z uczestników pracę, zawierającą krótki pogląd na statystyczne dane dotyczące konsumcji alkoholu w różnych krajach, oraz wykazującą w sposób niezbity istnienie ścisłego związku między wzrostem konsumcji a mnożeniem się faktów z dziedziny kryminalistyki i wypadków obłędu. Tak naprzykład w Finlandji, dzięki rozporządzeniu zakazującemu trudnić się sprzedażą wódki po wsiach, dalej dzięki innemu rozporządzeniu wzbraniającemu kupcom mniejszym sprzedawać spirytus zagranicznego, konsumcja zmniejszyła się o połowę; czyny kryminalne spełnione pod wpływem pijaństwa spadły z 88 na 75 wypadków na 10 000 mieszkańców. Stwierdziwszy tedy, że alkoholizm przyczynia się stanowczo do wzbogacenia kroniki kryminalnej, że niejednokrotnie jest źródłem skarłowacenia fizycznego i obłędu, wyraził kongres życzenie, aby powszechne rządy starały się redukować liczbę szynków.

W dalszym ciągu narad powziął kongres następującą rezolucję:

„W obec niebezpieczeństwa, jakie zagraża ze strony alkoholizmu jednostkom, rodzinie i społeczeństwu; z uwagi, że należy rozróżniać zwykłe pijaństwo od pijaństwa patologicznego i alkoholizmu chronicznego, kongres wyraża życzenie:

„Aby w interesie dobra ogółu wydano co do alkoholików pewne rozporządzenia sądowe i administracyjne, rozporządzenia różniące się stosownie do kategorji tych ludzi; aby rząd otworzył jeden lub kilka specjalnych zakładów dla zamykania w nich alkoholików, których dopiero sąd zbrodni wskaże lub rozporządzenie. Długość kary oznaczy sąd po wysłuchaniu opinji lekarskiej. Nałogowi pijacy mogliby znaleźć pomieszczenie w zakładach obłąkanych, w których jednak byliby zmuszeni do pracy.“

Przyznać trzeba, że powyższa rezolucja nie grzeszy jasnością i nie stawia kwestji na gruncie praktycznym. Zresztą nasuwa się tutaj pewna uwaga: alkoholik jest przestępcą który upadł z własnej winy, a wy pragniecie pielęgnować go z troskliwością, jaka należałaby się starcom i kalekom. Wszystkie wasze zakłady, wasze komisje lekarskie spadną nowym ciężarem na mieszkańców płacących podatki. Niejeden tak będzie rozumował: „jakto! ja wiodę żywot oszczędny i trzeźwy a sąsiad mój oddaje się nałogowi, który w przyszłości obarczy mnie nowym podatkiem; więc ja mam płacić dla tego, że jemu podoba się hulać!“

Dalej trudno przyjąć za ogólną zasadę, że dokonanie zbrodni po pijanemu należy do zakresu okoliczności łagodzących, bo ileżto razy zbrodzień przed morderstwem pije tylko „dla dodania sobie odwagi“.

W ogóle jednak cel kongresu, którym jest zwalczanie wszelkiemi środkami niebezpiecznej rany społecznej, zasługuje na uznanie i powinien znaleść oddźwięk w łonie rządów, wśród uczonych, prawodawców i ludzi dobrej woli. Na razie wypadałoby ograniczyć sferę działalności w tym kierunku na trzech głównych punktach: starać się o sprężyste wykonywanie rozporządzeń przeciwko pijaństwu, wspierać produkcję spirytusu chemicznie czystego i zmniejszać ilość szynków.

Sprawozdanie

Dyrekcji teatru hr. Skarbka we Lwowie za czas od 1 września 1888 do 31 maja 1889 r.

W przeciągu czasu od 1 września 1888 do 31 maja 1889 dano przedstawień 308, w tem 44 popołudniowych, z czego przypada:

na dramat i tragedją 34, wyższą komedję 69, sztuki ludowe 17 farsę 17 składane przedstawienia 35, operę 56, operetkę 80, razem jak wyżej 308.

Nowych sztuk oryginalnych, wypełniających cały wieczór, wystawiono 7: Dziwak 3 razy. Lena 3 razy. Dwór w Władkowicach 10 razy. Koniki polne 4 razy Książę Pan 4 razy. Rozkosze wiejskie 2 razy. Błędna gwiazda 3 razy.

Nowych sztuk tłumaczonych kilkoaktowych wystawiono 13. Myszka 5 razy. Niespodzianki rozwodowe 4 razy. Coquad i Biecquet 2 razy. Hrabia Waldemar 3 razy. Stacja Chamboudet 3 razy. Otchłań 2 razy. Wielka marglownia 4 razy. Korneljusz Voss 3 razy. Krawiec damski 3 razy. Sprawa Clemenceau 4 razy. Natan mędrzec 2 razy. Kobiety nerwowe 2 razy. Podróż do Sumatry 2 razy.

Nowych sztuk oryginalnych jedno-aktowych wystawiono 6: (Mój mały 4 razy. Dziwacy 3 razy. Kto winien 2 razy. Hypnotyzm 2 razy. Kawalerski pokój do najęcia 2 razy. Dziady 1 raz.

Nowych sztuk tłumaczonych jednoaktowych wystawiono 15: (Gringoire 1 raz. Pomyłka pana Lambinet 4 razy. Wyznanie 2 razy. Pierwsza miłość 3 razy. Marynarz 2 razy. Numer o 2 łóżkach 2 razy. Stare panny 1 raz. Wybór zięcia 3 razy. Model na bohaterkę 2 razy. Owce Panurga 2 razy. Wybryki 3 razy. Pociąg nr. 12 3 razy. Ostatnia kwadra 3 razy. Biała kamelja 2 razy. Przygody Jana 2 razy).

Z powyższego przedstawienia wynika, że w sezonie ubiegłym przedstawiono sztuk nowych ogółem 41, w tem 20 kilko aktowych a 21 jednoaktowych

Oryginalnych sztuk polskich wystawiono 13, w tem 6 jedno-aktowych.

Sztuk tłumaczonych z obcych języków wystawiono 28, a mianowicie: z angielskiego 1, z francuskiego 21, (w tem 13 jedno-aktówek) z niemieckiego 6, (w tem 2 jednoaktówek).

W czasie powyżej oznaczonym wznowiono sztuk 23, oryginalnych kilko-aktowych 8: (Wielkie bractwo 4 razy. Śluby panieńskie 1 raz. Drzemka pana Prospera 2 razy U wytomu 3 razy. Radzcy pana radzcy 1 raz. Artykuł 264 1 raz. Marja Stuart 3 razy Małek 1 raz).

Tłumaczonych kilko-aktowych 9: (Kapelusz słomkowy 3 razy. Modne małżeństwo 2 razy Matka rodu Dobratyńskich 4 razy. Sfauduły 1 raz. Nasi najserdeczniejsi 1 raz. Frou-Frou 1 razy. Nasi poczciwi wieśniacy 3 razy. Wesele Figara 2 razy. Chcę sobie pohulać 2 razy).

Oryginalnych jedno-aktowych 2: (Pan Benet 3 razy. Consilium facultatis 1 raz).

Tłumaczonych jednoaktówek 4: („Pożar w klasztorze“ 1 raz, „Partyzantkiety“ 3 razy, „O chlebie i wodzie“ 2 razy, „Kwiat z Tlemcenu“ 2 razy).

Wzniowiono 10 sztuk oryginalnych, 11 z francuskiego, 2 z niemieckiego tłumaczenia.

Liczba wszystkich sztuk jednoaktowych i kilkoaktowych przedstawionych w ubiegłym sezonie wynosi 93, z tego przypada na kilkoaktowe

		w tem	
tragedje i dramata	13	4	oryginalne
wyższe komedje	24	16	„
farsy	11	1	„
sztuki ludowe	8	6	„
jednoaktowe dramata	8	6	„
wyższe komedje	23	13	„
farsy	5	—	„
sztuki ludowe	1	1	„

Przedstawień operowych było 56.

Wystawiono nową operę „Mignon“ — wznowiono „Hugenotów“ i „Afrykankę.“

Przedstawień operetkowych było 97.

Wystawiono nowych kilkoaktowych 4: („Mikado,“ „Farinelli,“ „Serce i ręka,“ „Gonitwa za szczęściem“) Jednoaktowych 3 („Dziewczę z Elisonzo“ — „Czuła struna“ — „Wyspa Tulipan.“)

Występowali gościnnie na scenie teatru hr. Skarbka:

W operze: Panna Olga Berghi, Róża Papier-Paumgarten, c. k. nadworna śpiewaczka, Sigrid Arnoldson i w balecie Luigi Cereae i Otton Thiemes.

W dramacie: Pp. Gustaw Fiszer, Adolf i Barbara Linkowscy, Helena Szymańska, Wanda Charlemont, oraz artyści sceny ruskiej pod dyrekcją pp. Hryniewieckiego i Biberowicza.

W operetce: Pani Anna Bocskaj. Debiutowali gościnnie w operze: pp. Marja Pawlikówna, Michalina Frenkel-Niwińska, Hermina Patkiewiczówna, oraz panowie Borkowski i Niżankowski. Nadto wystąpili z koncertami: dyrektor konserwatorjum warszawskiego Zygmunt Noskowski i skrzypek Andrzej Ondrziczek.

W czasie powyżej oznaczonym wystąpili na scenie: pp. Charlemont 28 razy, Cichocka 73, Debicka 63, Frenkel 69, German 44, Gostyńska 67, Herowski 60, Kasprowicz 56, Kwieciński 86, Linkowski 8, Linkowska 20, Nowakowska 31, Piasecka 82, Piasecki 101, Pysznik 40, Ruszkowski 53, Stachowiczowa 50, Starzewski 97, Stróżewski 112 Szobert 64 Szymańska 18, Urbanowicz 28, Walewski 69, Wisłobodzka 54, Woleńska 22, Woleński 60 Wojdałowicz 56, Wysocki 62, Zboiński 103, Zmajer Hel 9, Żelazowski 47, Żelazowska 25, Kwiecińska 64, Gasiński 43, Jerzyna 43 Kasprowiczowa 142, Kiczman 95, Koncewicz 84 Laskowski 105, Łomiński 93 Myszkowski 117, Radwan 73, Skalski 105, Skalska 105, Senowski 138, Zimajer Adolfina 70, Jeromin 41, Santinelli 74, Wierzbicki 18, Heller 17, Berghi 8.

Skład towarzystwa był następujący:

W dramacie 37 osób, w operze i operetce 19, w chórze męzkim 22, żeńskim 21, w orkiestrze 32, w służbie technicznej i teatralnej 36, w administracji 5 razem 169, do tego bileterów 15 — ogółem 182.

Mały Fejleton.

PERFUMY.

Wstałam, abym otworzyła miłemu memu; ręce moje kapały mirrhą, a palce moje były pełne mirrhy co najwyborniejszy.

Pieśń nad pieśniami V. 5.

Tak, łaskawa i piękna czytelniczko, zwyczaj używania perfum sięga tak odległych czasów...

Powiem więcej. Ewa, matka rodu człowieczego, już w raju zachwycała się wonią róż i wszelakich innych kwiatów tam rosnących. Kwiat był pierwszą, naturalną, perfumą — i, dodam, uznania dobijać się nie potrzebował.

Oto starożytni Egipcjanie używają już wonnych esencji przy balsamowaniu ciał zmarłych. Grecy przenoszą nad wszelkie inne zapachy woń fijołków, a prawodawca Solon zmuszony jest nawet przykrócić nadużywanie perfum i olejków srogim zakazem, zabraniającym sprzedaży ich w Atenach. U Rzymian, zwłaszcza w czasach cesarstwa, każdy szanujący się elegant trzykroć na dzień namaszczał ciało swoje olejkami wonnemi; Neron podczas pogrzebu żony swej Poppei spotrzebował w dosłownem znaczeniu wszystkie wonne ingredjencje, jakich w tej porze roku dostarczyć mogła Arabja cała. Nieraz w czasie większych uroczystości, całą widownię olbrzymich cyrków przepełniały dymy kadzideł; w mieszkaniach bogatych Rzymian stały wielkie urny napełnione wonnemi kwiatami suszonemi, które pyszną woń rozlewały dokoła.

Wschód jest ojczyzną prawdziwą wszystkich perfum... Koran opisując raj wiernych umieszcza w nim jako nagrodę najwyższą piękne czarnookie huryski o ciałach urobionych z czystej... myszki. Ze wschodu przynieśli do Europy krzyżowcy wraz z zamiłowaniem do perfum wszelkich i zapachów, mnogie przepisy, według których dotąd jeszcze sporządzają się niektóre maście wonne i olejki.

Kroniki stare wymieniają w XVI-tym wieku królowę angielską Elżbietę, jako wielką miłośniczkę perfum; wiemy też o Ludwiku XV-tym francuskim, iż apartamenta jego królewskiej mości codzień innym napełniano zapachem.

Dziś, aczkolwiek o zbytku Rzymian lub o ekstrawagancjach wschodnich, dokoła nas nie słyszymy — weszły już jednak perfumy niemal w skład potrzeb codziennego życia.

Któż ich nie lubi... któż ich nie używa? Więc też ich fabrykacja stanowi nie małoważny dział przemysłu. Przodują w tym względzie innym krajom Francja i Anglja. Sam brzeg południowej Francji z głównemi ogniskami w Cannes, w Grasse i w Nicei, produkuje rocznie za $4^1/_2$ miljony franków perfum rozmaitych. Dodajmy nawiasem, iż Cannes dostarcza najlepszych esencji róż, jaśminu i akacji, zaś Nicea obrała sobie za specjalność perfumy fijołkowe, z rezedy i bergamotowe. W Anglji kwitnie na wielką skalę uprawa lewandy, oraz mięty, jedynie dla perfumiarskiego użytku. W południowej części księstwa badeńskiego, oraz w niektórych miejscowościach w Austrji, fabrykacja perfum zatrudnia też rąk niemało.

Jakie koleje wonne kwiaty przechodzić muszą, zanim biegły fabrykant dobędzie z nich drogocenne ekstrakty, nie rzecz na tem miejscu się rozwodzić. Kto ciekaw, zajrzeć może do podręczników perfumerji, których zwłaszcza w językach francuskim i angielskim nie brak... To jedno tylko notujemy, iż doskonałość perfumy zależy najsamprzód od miejscowości z której kwiaty pochodzą, powtóre od doskonałości użytego alkoholu dla kupujących zaś dodajemy uwagę, iż perfumy zabarwione na zielono i odznaczające się wielką czystością płynu, stanowczo lepsze będą od mętnych i innym zaprawionych kolorem.

Rozwiać też musimy przyjemne złudzenie niektórych wyobrażających sobie, iż kupując flaszeczkę z napisem *Extrait de magnolia*, lub *Extrait de pois de senteur*, nabywają istotnie esencję magnoljową lub ekstrakt z groszków pachnących. Niestety! czemś podobnem żaden ani Atkinson, ani Pinaud służyć nie mogą. Oto np. perfuma znana w obiegu pod nazwą „magnolji“ jest kompozycją, w skład której wchodzą esencje: kwiatu pomarańczowego, róże, tuberozy, fijołków, gorzkich migdałów i cytrynowa; „groszek pachnący“ tworzą zmięszane ze sobą esencje: różanna, kwiatu pomarańczowego, wanilji i t. d.

A dopieroż tak popularne *Jockey-Club*, *Chypre* (jeden z najprzyjemniejszych zapachów) *Fresh mown hay* woda kolońska i inne! Spotkałem wprawdzie raz gdzieś na wsi głuchej kogoś, co wyobrażał sobie, iż het daleko za morzami i górami rosną Jockey-Club'y, Ess-Bouqet'y i t. p. zagraniczne kwiaty... Nie sądzę jednak, aby się wiele takich znalazło...

Jockey-Club, wynalazek to i produkt specjalnie angielski, a składowe jego części stanowią ekstrakty: z czarnych porzeczek, z ambry, z róż, z tuberozy, z korzenia fijołkowego, oraz pewna część bergamotowego olejku; co zaś do zapachu „świeżego siana“, to otrzymuje się go za pomocą mięszaniny ekstraktów z róż, geranjum, jaśminu, kwiatu pomarańczowego oraz z ziarn drzewa touka (baryosma odorata) rosnącego dziko w Ameryce południowej. Na pozór rzecz łatwa: zmięszać wszystko i już. Sekret cały w zachowaniu stosownej ilości i użyciu dobrych materjałów.

Wątpię, żeby kto sądził, że słynna *Eau de Cologne* (Niemcy na flaszkach miejscowego wyrobu zaczynają już pisać *Kölnisches Wasser*) wytryska gdzieś ze źródła u stóp katedry kolońskiej. Fabrykują ją dziś już wszędzie, gdzie tylko laboratorjum chemiczne się znajduje; atoli przez długi czas przepis był wyłączną tajemnicą miejscowych fabrykantów. Cała wyższość dobrej wody kolońskiej polega na użyciu nie zwykłego alkoholu z ziarna lub ziemniaków, lecz najlepszego alkoholu winnego. Składowe części najzwyklejszej wody kolońskiej stanowią esencje: bergamotowa, cytrynowa i lewandowa.

Co do używania perfum przepisy towarzyskie nie podają żadnych ściśle określonych granic. Na wschodzie używają ich obficie, aż do przesady (nawet potrawy zaprawiają tam zapachem paczuli lub myszki), u nas lubują się w perfumach damy, a — powiedzmy szczerze — pragnąćby należało jak najszerszego ich rozpowszechnienia. Dlaczegoż, proszę, my — brzydka połowa rodu ludzkiego, którzy tak często baczną zwracamy uwagę na krój tużurka lub formę kapelusza — mielibyśmy zapominać o dogodzeniu tak wrażliwemu zmysłowi jak powonienie! Krawat dobrze zawiązany, włosy misternie przyczesane, powinny iść w parze z kroplą perfumy rzuconą na klapy surduta lub chustkę do nosa.

W mieszkaniach naszych, gdzie tak często do salonu lub gabinetu wdziera się woń z jadalni lub z sąsiedniej kuchni, powinnyby perfumy znaleść tak szerokie zastosowanie, jak gustowny garnitur mebli lub czysto wymyte okna. Staroświeckie „westalki“ wyszły z mody, a jednak w niejednem mieszkaniu więcejby się zdały niż owe nowomodne krzesełka stojące w pokoju, gdzie każdy przypływ powietrza obraża wrażliwsze nieco powonienie. Niemiłą woń świeżo wypranej bielizny również skutecznie neutralizuje wrzucony do szafy lub do szuflady *sachet* na długo przyjemny zapach tam utrwalający.

Dodajmy jeszcze, że każda perfuma posiada swój specjalny charakter, swoje — żeby się tak wyrazić — znaczenie.

Najszlachetniejsza i najdelikatniejsza jest niezaprzeczenie woń fijołka. Perfuma to (najlepsza z firmą Pinaud) dla dam, zwłaszcza dla młodych i najmłodszych. Różany zapach, nie wiadomo dla czego, nie cieszy się wcale wziętością; poprostu nie jest przyjętem używanie go jako perfumy. — Jedyny wyjątek stanowi tutaj perfuma tak zwana *White rose*, o zapachu silnym, drażniącym, ulubiona przez osoby nerwowe, trochę ekscentryczne, nie wolne od pewnej dozy kokieterji. *Jockey Club* nie ma wybitnego charakteru; jestto perfuma — rzec można — bezbarwna, stosowna dla panów elegantów.

Męska też perfumą jest *Chypre*, jakby stworzona dla ludzi serjo, poważnych, a jednak wykwintnych.. Heljotrop, damska perfuma, może być użytą jedynie w najlepszym gatunku, inaczej będzie zawsze miała zapach migdałów, który wątpię aby komu sprawić miał wielką przyjemność... Obecnie najmodniejszą perfumą jest japoński *Korylopsis* o zapachu niezmiernie silnym; z dawniejszych, wychodzących już prawie z obiegu, znakomitą jest *Oriza Lys*, wyrobu Le Grand, w Paryżu.

Jak owe prawdziwe szale indyjskie, które znawca po przenikającym je delikatnym zapachu paczuli rozpoznaje, tak też i są osoby, których charakterystyczną cechę stanowi pewny zaledwie pochwytny zapach, pochodzący od perfumy stale przez te osoby używanej; zwłaszcza kto raz spróbował paczuli, ten się jej nie łatwo pozbędzie.

Jak dana melodja przypomina nam żywo miejsce, czas i osobę, tak też i woń przywodzi nam na pamięć kogoś, którego charakterystyczną cechę stanowiła.

„...Czuję, jak pachną kochanki warkocze!“... woła Słowacki w kilkanaście lat po rozstaniu z Ludwiką Śniadecką, gdy gdzieś wśród gór szwajcarskich ożyły mu w duszy litewskie wspomnienia...

I jeszcze słówko.

Nie zapominajmy, iż doroczny przywóz perfum z zagranicy oddaje w ręce obcokrajowców dziesiątki tysięcy naszych złotych. W obec tego należałoby usilnych dołożyć starań, aby przemysł miejscowy mógł nam obce zastąpić produkta. Tak, odpowiedzą mi, zgoda na to, ale wyroby naszych fabrykantów nie dorównywają zagranicznym! Sądzę, że primo, tak źle nie jest, bo np.

---

6)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

Ciąg dalszy.

— Mówisz za gorzko, byś miał być obojętny!

— Widzę, że jest to złudzenie drogie twemu sercu, więc ci je zostawiam.. Biedna Angela bała się o swoje zbawienie — myślała, że potępioną zostanie, spędziwszy życie przy boku takiego grzesznika... przytem dało to jej sposobność powiedzenia kilku ślicznych frazesów! Jej list był wzorem wzniosłej wymowy... Ah! przecie, że się ta muzyka skończyła... Nie znam nic nie nośniejszego nad amatorskie wieczory muzykalne... Muzyka, to trąd naszych salonów!

— Januszu, cóż to znowu za wyrażenie? Czy kształcisz się na stylu tych literatów szkoły realistycznej, co to szynkowne i szpitalne porównania wnoszą z lubością do literatury pięknej, sądząc, że im to dodaje powagi i świadczy o wielkości i dobrym smaku! Trąd naszych salonów! Nie uwierzyłabym, gdyby mi kto powiedział, że to jest porównanie twojego pomysłu.

— Mnie się ono bardzo podoba i utrzymuję, że dobrze maluje rzecz. Żebyś chciała być szczerą, tobyś mi przyznała słuszność.

— Kiedy tak lubisz porównania z tą średniowieczną chorobą, to ci powiem, że trądem ludzkiej wyobraźni jest szukanie nieszczerości wszędzie i zawsze.

— Jakieś nieporozumienie rodzinne? — rzekła pani Zofja, zbliżając się.

Świrski wstał śpiesznie, ustępując jej miejsca przy siostrze.

— Mówiłam Januszowi gorzkie prawdy... bo któż mu je powie, jeżeli nie ja?—ozwała się pani Augustowa.

— Gorzkie prawdy?... Na to trzeba umieć mówić gorzko.. *vous savez*... mnie się zdaje, że pani do tego niezdolna... a może mogło się to stać pod wpływem tej rozdrażniającej muzyki?... Trochę za wiele dziś od nas wymagają i duża sala opustoszała jakoś bardzo... wkrótce będzie w niej więcej wykonawców niż słuchaczy... *vous savez*... ja nie mam doskonałości Anny, która do końca zawsze wytrwać umiała...

— Jakże się ma pani Anna? — zapytał Świrski.

— Mam przekonanie — ozwała się pani Augustowa — że gdyby jutro Maniuta wyszła za mąż, pani Anna jutro byłaby zdrowa...

— Ta biedna Anna.. *vous savez*... nie można się jej dziwić... wszak to jej jedyne i tak bardzo ukochane dziecko... Widzieć je tak bez żadnej przyszłości... Mówiła mi wczoraj, że się czuje co raz słabszą, a dobija ją myśl, że zostawi Maniutę bez opieki i w nędzy. Powiedziałam jej, że Maniutę uważam tak prawie jak własną córkę... *vous savez*... Biedna Anna rozpłakała się, mówiąc, że ja nie znam Maniuty, że onaby nie przyjęła łaski od nikogo... że już wspominała o zostaniu nauczycielką...

— Kiedy już nie można żoną miljonera, — dodał Świrski.

— O, co za ironja!.. Nie wiedziałam, żeś książę taki złośliwy... *vous savez*... to doprawdy źle ze strony...

— To też tylko moje usta powiedziały, nie serce... wierzaj mi pani...

— Żebyś książę wiedział, jaką Maniuta jest córką!... Ja jej teraz nie poznaję... stała się inną osobą... *vous savez*.. straciła zupełnie nienaturalność... jest poważna i tak tylko zajęta myślą o matce, że ją nic od niej oderwać nie może.. *Vous savez*... byłam rozrzewniona widokiem tej wielkiej miłości dziecięcej... Prawda, że Anna zasługuje na to... ale nie każde przywiązanie ma siłę obudzić podobne w drugiej ludzkiej duszy... czasem najgorętsze uczucie nie rozgrzeje drugiego serca.. Książę musisz coś o tem wiedzieć...

— Jakto? — zapytał Świrski z podejrzliwością, uwydatniającą się w dumnem spojrzeniu, które rzucił na panię Zofję.

— Bo zapewne nie jeden raz usiłowano rozgrzać lodowatą skorupę twego serca, książę, a nikomu dotąd się to nie udało...

— Mego serca?... Może mierząc w nie, za cel miano co innego..

— To jego choroba przypuszczać zawsze, że pociąga jego nazwisko, jego majątek, nie jego osoba — zawołała pani Augustowa.

— O, to żarty! — rzekła dobrotliwie pani Zofja — nerwowe rozdrażnienie, któremu nawet wtedy się nie wierzy, gdy napada chwilowo.. Opatrzność dała księciu tyle!... to też na tem czole ani pokory, ani niewiary w siebie, ani niewinnej skromności nie widzę..

— To ta moja zmarszczka dziedziczna wprowadza panią w błąd.. Wziąłem po przodkach zmarszczkę tylko, więc pozór dumy... Samo uczucie nie przeżyło w naszym rodzie aż do wieku, w którym jedynym przywilejem jest bogactwo...

— Nie radziłabym jednak nikomu obrazić tego, co w tej zmarszczce leży uśpione... bo że uśpione tylko, to niezawodnie.

— Dobrze, że sobie nie pozwoliłaś wmówić jego domniemanej pokory — dorzuciła pani Augustowa. — Zwykle lubimy przyznawać sobie te przymioty, których wcale nie posiadamy.

— A więc, by obie panie zaspokoić, przyznam się, że dumny jestem... z mojej siostry.

Nazajutrz rano, Świrski pił właśnie herbatę, czytając dzienniki, gdy mu przyniesiono list Maniuty. Podumał nad nim chwilę, potem odłożył na bok z lekceważącym uśmiechem:

— Wiedziałem, że jest śmieszna i nienaturalna — pomyślał — teraz dowiem się, że jest bardzo niemądra.

Wyraz niesmaku ukazał się na jego ustach, lecz przypomniał sobie opowiadanie pani Zofji o cnotach Maniuty, jako córki. Może rzeczywiście czuła się bardzo nieszczęśliwą? Lecz jaka mogła być na to rada, a szczególniej, co on mógł dla niej uczynić?...

Po przeczytaniu dzienników, przyczem czuł burzącą się w sobie żółć na stronnictwo, widzące w obozie, do którego należał, tylko hypokryzję, kłamstwo i stanie na straży własnych, kastowych interesów, zmienił ubranie i postanowił zadosyć uczynić prośbie Maniuty.

Chwilę musiał czekać na nią w salonie. Gdy się wreszcie ukazała, uderzony został zmianą, zaszłą w jej powierzchowności. Pobladła była i jakby postarzała — około ust rysowała się zmarszczka boleści, włosy, które zwykle wysoko układała, teraz splecione w jeden warkocz, spięte były naprędce i pewno nie przed lustrem, na czole nie zwijały się zwykłe loczki, do których takie miała upodobanie. Uczesana gładko, była mniej ładną, mniej strojną. Świrskiemu wydało się, że to była inna osoba, jakaś inna Maniuta, którą trzeba było traktować na serjo. Podała mu rękę.

— Mój kuzynie... mój kuzynie! — ozwała się — pisałam dziś w nocy... i rzecz wydawała mi się podobną do spełnienia... lecz teraz... teraz...

Rumieniec szkarłatny pokrył jej białą twarz, usiadła cała drżąca, spuszczając oczy.

— Nie miej mi za złe, kuzynie, ja sama nie wiem, co robię... co mówię...

Nie miał jej już niczego za złe, bo widział jej wielką boleść i pomięszanie. Zdjęła go litość nad nią.

— Uspokój się, kuzynko... proszę, uspokój się...

Słowa były banalne, ale w głosie dźwięczały współczucie i sympatja.

— Przyszła mi dziś w nocy myśl szalona... ale nie... nie... ja nigdy nie będę miała odwagi jej wyrazić...

— Nie mów, jeżeli nie chcesz... twoje wezwanie, kuzynko, będę uważał za niebyłe... zapomnę o niem... Ale jeśli masz wątpliwości... dwie głowy jaśniej rzecz osądzą, niż jedna...

W tej chwili do salonu wszedł doktór, który był oddał codzienną swoję wizytę pani Annie.

Maniuta podniosła ku niemu wzrok pełen trwogi, nadziei, błagania.

— Zapisałem chloral — ozwał się — musimy choć sztucznie sprowadzić sen... Rozdrażnienie nerwowe dochodzi do najwyższego stopnia.. Możeby pani zgodziła się na konsyljum.

— Pan znajduje dziś stan gorszy? — zawołała Maniuta głosem pełnym rozpaczy.

(C. d. n.)

taka „woda leśna" lub mydło „z tatrzańskich kwiatów" wytrzymają porównanie z zagranicznemi produktami, a szcundo dla tych, którzy najwyższych gatunków perfum nie używają, wyroby nasze najzupełniej wystarczyć mogą.

W zabiegach około poparcia i rozszerzenia krajowej produkcji, nawet taki na pozór drobiazg, jak kupienie tu lub owdzie flaszki wody kolońskiej, lub tabliczki mydła, ma niewątpliwie swoje znaczenie.

Pamiętajmy o przysłowiu: ziarnko do ziarnka..

Kronika.

Lwów, dnia 10 września.

Najj. Pan, Cesarz Franciszek Józef, opuścił wczoraj wieczorem Galicję, udając się przez Kraków do Lutomyśla w Czechach na manewry wojskowe.

Z czasu pobytu Monarchy w Krakowcu podać możemy następujące szczegóły:

Kazimierzostwo hr. Łubieńscy przenieśli się z pałacu krakowieckiego do małego domku gospodarskiego, oddając pałac i park pod zarząd władz wojskich. Urządzenie w apartamentach przygotowanych dla Cesarza nie uległo jednak żadnym zmianom; pozostały te same obrazy, meble i dywany, a wniesiono tylko łóżko cesarskie i sprzęty podróżne.

Krakowiec posiada na wstępie do olbrzymiego parku dwa długie domy, niegdyś oficyny za Cetnerów i księżny Lotaryńskiej; pałac łączący w środku te dwa skrzydła został niegdyś rozebrany w zamiarze postawienia wspanialszego, czego jednak nie dokonano. W jednem z tych skrzydeł, gdzie mieszkają gospodarstwo, urządzono apartament cesarski z wielkim gustem: salon złoty w pięknie obrazy zamieniono na kancelarję; jadalnię, gdzie są portrety biskupów z rodu Łubieńskich, na sypialnię cesarską; dalej pokój przybocznego do służby itd.; z drugiej strony od wejścia pokoje adjutantów. W przeciwległem skrzydle umieszczono hr. Paara, Bolfrasa i dwóch attachés wojskowych poselstwa niemieckiego i włoskiego.

Poza parkiem stoi duży budynek koszarowy, w którym stał kwaterą arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma. Wiadomo, że kuchnia cesarska z Jarosławia powróciła do Wiednia, a natomiast funkcjonował w Krakowcu tylko kuchmistrz arcyksięcia Albrechta, do którego Cesarz na śniadania i objady udawał się przez park wraz ze świtą wojskową.

Za uchwałą Wydziału powiatowego jaworowskiego a za staraniem wiceprezesa br. Hagena i sekretarza Rady, Kriszkego, urządzono bardzo ozdobną bramę tryumfalną, którą pokryto od góry do dołu gładko słomą, co przy pięknych promieniach pogodnego słońca dawało blask złoty. Po bokach bramy umieszczono grupy włościan i włościanek z sierpami, kosami, kądzielą i innemi godłami zajęć rolniczych. Brama obwieszona chorągwiami o barwach państwa i kraju. — Pomysł był estetyczny, wykananie się powiodło.

Podczas przejazdu Najj. Pana do Krakowca od samej granicy powiatu jaworowskiego aż do Krakowca (na przestrzeni około 20 kilometrów) stały bądźto szpalerem, bądź grupami gminy włościan całego powiatu z chorągwiami kościelnemi.

Przy bramie krakowieckiej zgromadziły się Rady gminne in pleno z Jaworowa, Krakowca i Wielkich Oczu, zbory izraelickie z torą, dalej zastęp duchowieństwa obu obrządków bardzo liczny w strojach pontyfikalnych; wreszcie członkowie Rady powiatowej i obywatele okoliczni. W strojach polskich wystąpili: prezes Rady pow. Łucki, Jan hr. Szeptycki, Ludwik hr. Dębicki z synem, p. szambelan Henryk Lewicki, oraz Józef Skarbek Borowski.

Przybyło także grono dam, a mianowicie pani Jadwiga ze Skorupków Micewska z siostrą, hr. Dębicka, baronowa Hagenowa, hrabina Łosiowa, pani Orzechowiczowa.

Oczekiwał przy bramie przybycia Monarchy JE. Namiestnik hr. Badeni, głównodowodzący ks. Würtemberg, pułkownik hr. Rosenberg Orsini, tudzież wielu wojskowych i cywilnych dygnitarzy.

O godzinie 1 na dane hasło, że Cesarz przybywa, odezwał się hymn ludowy. Cesarz na pięknym i żywym rumaku zbliżył się do bramy. Na powitanie marszałka Łuckiego odpowiedział z podziękowaniem i zapytał o tegoroczne żniwa w tym powiecie i o dolę ludu wiejskiego. Jeden z duchownych wygłosił następnie przemowę po niemiecku, zakończoną amem. Cesarz ucałował podaną torę, dziękując raz jeszcze za to zgromadzenie, udał się stępo do pałacu. Tu oczekiwali u wejścia hr. Łubieńscy. Cesarz zeskoczył z konia, powitał uprzejmie gospodarstwa, wysłuchał powitania wierszem przez młodziutkiego syna pp. Łubieńskich, wszczął z młodzieniaszkiem rozmowę, pytając o wiek i naukę, oraz czy mówi po niemiecku. Następnie podał rękę hr. Łubieńskiej i wszedł do apartamentów, rozmawiając o piękności parku.

Cesarz mimo kilkodniowych trudów wśród ćwiczeń wydawał się niezmęczonym, rzeźkim i bardzo zadowolonym. Oczekiwać on umie tę gorącą miłość poddanych, jaka go na każdym kroku w naszym kraju otacza.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzegocina, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

JE. Namiestnik hr. Badeni, który towarzyszył Najj. Panu w drodze z Jarosławia do Krakowa, powrócił dziś z rana do Lwowa.

J. K. W. ks. Würtemberski głównodowodzący wojsk w Galicji wschodniej przybył onegdaj z Jarosławia do Lwowa i udał się na manewry w okolice Stanisławowa. Tam zabawi J. K. W. książę Würtemberski dwa dni, poczem uda się do Hanoweru, aby wziąć udział w ćwiczeniach wojsk niemieckich.

Hr. Franciszek Thun, nowo mianowany namiestnik Czech, jest rodzonym bratem księżnej Romanowej Sanguszkowej.

Samobójstwo. W Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabina szeregowiec piechoty, nazwiskiem Majer Alter — izraelita.

Panna Mira Hellerówna, sympatyczna śpiewaczka, po świetnie ukończonym sezonie w Wenecji, w teatrze Malibran, powróciła do rodziny swej w Rzeszowie, skąd uda się do Warszawy na występy w operze tamecznej.

Stypendja miejskie. Magistrat m. Lwowa rozpisuje 12 stypendjów dla sierót chłopców i 3 stypendja dla sierót dziewcząt, po 72 zł. rocznie. Stypendja te nadane będą sierotom uczęszczającym do szkół ludowych. Bliższe szczegóły zawierają odnośne obwieszczenia magistratu.

Z sądu. Rozprawa ostateczna w procesie karnym Bolesława Wysłoucha i towarzyszy (o uczestnictwo w stowarzyszeniach tajnych) odbędzie się dnia 25 b. m. przed trybunałem zwykłym tutejszego sądu karnego, pod przewodnictwem p. radzcy Bogdanyego.

Zmarli. Leon Proskurnicki, emerytowany nauczyciel ludowy zmarł w Kołomyi.

Józef Töpfer, urzędnik kolei Karola Ludwika zmarł w Rzeszowie.

Ks. Jan Ciepanowski, rit. gr. paroch w Brodkach powiatu szczereckiego, zmarł tamże w 46 roku życia.

Stefan Michałowski, właściciel dóbr Trojanowice pod Kr. Polskiem, zmarł przed paru dniami. Zmarły pochodził ze starej kasztelańskiej rodziny, a był bratem hr. Romana Michałowskiego, mieszkającego w Krakowie. Uniwersyteckie studja odbywał w Krakowie, gdzie pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia. Służył następnie w wojsku francuzkiem, a powróciwszy do kraju ożenił się z siostrą prof. Kazimierza Morawskiego.

Zdolny, energiczny, wszechstronnie wykształcony, należał do najwybitniejszych przedstawicieli stanu ziemiańskiego.

Edmund Cywiński, były nadstrażnik skarbu, lat 36, zmarł we Lwowie.

Pp. Souvestrowie zaszczytnie znani u nas nauczyciele śpiewu, powrócili z Włoch i, jak poprzednimi laty, udzielać będą lekcyj śpiewu solowego w swej szkole, która już wiele talentów wokalnych wykształciła.

Ze Starego Szmeksu donoszą:

Arcyksiążę Karol Ludwik i małżonka jego arcyksiężna Marja Teresa zwiedzili w tych dniach Tatry. Jako protektor Towarzystwa „Czerwonego krzyża" chciał arcyksiążę obejrzeć te miejsca, któreby najodpowiedniejszemi były na stacje rekonwalescencyjne dla oficerów.

Arcyksiążęca para przybyła dnia 3 bm. o trzy kwadranse na dziesiątą do stacji Csorba, gdzie przyjętą została przez deputację liptawskiego komitetu Towarzystwa „Czerwonego krzyża". Następnie oglądał arcyksiążę ofiarowany przez właściciela Józefa Szentivanyi na stację odpoczynkową budynek, poczem nastąpiła dalsza podróż przez wspaniały las jodłowy do Nowego Szmeksu. Tu zbudowana była brama tryumfalna, przy której dziewczęta w bieli ofiarowały arcyksiężnie bukiety z kwiatów.

Właściciel dr. Mikołaj Szontagh ofiarował na stację rekonwalescencyjną dla oficerów willę Gyrpar.

W Starym Szmeksie powitani zostali arcyksięstwo przez biskupa spiskiego Jerzego Csaczka i nadżupana Juljusza hr. Csaky, następnie przez deputację spiskiego i leitszamskiego Towawrzysta „Czerwonego krzyża" z Juljuszową hr. Csaky na czele.

Arcyksięstwo zamieszkali w willi arcyks. Józefa, gdzie powitani zostali przez arcyks. Klotyldę. Nazajutrz rano pojechali arcyksięstwo konno ku grocie belawskiej.

W Starym Szmeksie przeznaczono do rozporządzenia Towarzystwa „Czerwonego krzyża" w willi Tünderlak 15 pokojów, a w Nowym Szmeksie 9 pokojów w Fajd.

Proces Rusinów. Czytamy w *Dile*: W sprawie uwięzionych Rusinów, a to: Iwana Franka, Michała Pawlika, Degenów z Kijowa i towarzyszy toczy się śledztwo w kierunku zbrodni narnszenia spokoju publicznego (po myśli § 65 lit. c. ust. kar.).

Obrony panien Degenównych podjął się adwokat dr. Dulemba.

W związku z powyższem doniesieniem *Diła* pozostaje wiadomość podana przez dzienniki kijowskie, które piszą:

„W dziesięć dni po rewizjach i uwięzieniach młodzieży kijowskiej bawiącej na wakacjach w Galicji, zaczęły się i u nas, w Kijowie, aresztowania i rewizje. Mianowicie dnia 21 sierpnia b. r. uskuteczniła żandarmerja 7 rewizyj i uwięziła pięciu studentów: Degena, Arabażyna, Łapę, Sieniawskiego i Zarembę (pochodzącego z Austrji). Drugiego dnia zrobiono 12 rewizyj i uwięziono 8 osób. Do dnia 1 września aresztowano ogółem 17 osób (pomiędzy niemi 10 Polaków). — Rzeczywistej przyczyny uwięzienia nikt nie zna."

Z prawosławia na łono kościoła katolickiego przeszedł w tych dniach w Stanisławowie p. Leon Sas Terlecki. Donoszą mianowicie, że dnia 6 b. m. zgłosił się w starostwie stanisławowskim tenże p. Terlecki, ukończony teolog, (który przed trzema laty przeszedł był z wiary katolickiej na prawosławie, a przed półtora rokiem oskarżony o zbrodnię stanu znajdował się w więzieniu śledczem, skąd po przesłuchaniu 800 świadków uwolniony został) — i oświadczył w obec uproszonych świadków, że powraca na łono Kościoła katolickiego i przyjmuje obrządek grecko katolicki. Świadkami uproszonymi byli pp. Józef Prus Jabłonowski właściciel dóbr Zagwóźdź, Aleksander Czołowski dyrektor banku zaliczkowego w Stanisławowie i ks. Mikołaj Kotlarczuk kaznodzieja miejscowy.

Orkiestra rękodzielnicza w Krakowie. P. Józef Sierosławski, kapelmistrz zakładu X. Siemaszki, w Krakowie tworzy z tamecznej młodzieży rękodzielniczej nową własną orkiestrę, ku czemu znalazł nie tylko wiele zachęty, ale uzyskał już instrumenta i pewien zasiłek na naukę.

Obłóczyny. W Krakowie onegdaj odbyła się u PP. Duchaczek w kościele św. Tomasza uroczystość obłóczyn panny Marji Prajerówny z Wojakowy, pow. brzeskiego, córki nauczyciela. Obrzędu dopełnił J. O. Książe Biskup krakowski, w asystencji Duchowieństwa, darząc wstępującą do zakonu piękną przemową o obowiązkach życie zakonnego. Nowo-obleczona otrzymała imię zakonne: Klara. Drużkami były: Zofja Koziańska i Eugenja Salwińska.

„Journal des Débats" dnia 29 bieżącego miesiąca obchodzić będzie stuletnią rocznicę swego założenia. Założycielem tego dziennika był Gaultier de Biauzat, deputowany z Owernji do stanów generalnych. Za konsulatu dopiero przeszedł w ręce braci Bertin, którzy zapłacili zań 20.000 franków, a w tem trzecią część gotówką, a dwie trzecie wekslami poręczonemi przez drukarza. Od owej chwili własność pozostawała ciągle w rękach tej rodziny. Ciekawem jest, że od początku istnienia swego *Journal des Débats* jest redagowany i drukowany pod tym samym dachem, w tym samym domu, pomimo wszelkich przewrotów i prześladowań, jakim ulegał za czasów pierwszego cesarstwo.

Na wiecu katolickim w Bochum niedawno odbytym, wyprawiły stowarzyszenia studenckie katolickie wielki uroczysty komers, podczas którego znany przywódzca katolickiego centrum w parlamencie berlińskim, p. Winthorst, mówił w sposób żartobliwy o porannej szklance piwa (będącą w zwyczaju u Niemców t. zw. *Frühschoppen*) i o tańcu.

Między innemi mówił on:

„Jakkolwiek już od dawna nie mogę brać udziału ani w śniadańkach, ani w tańcu, to jednak w zasadzie, jeśli jest czas i sposobność ku temu, żadnej przyjemności sobie nie odmawiam. Jestem w ogóle wrażliwy na piękno — tylko nie chciałbym mieć zawrotu głowy (*Katzenjammer*). Mówię to całkiem na serjo, z doświadczenia, gdyż wyznać muszę, że dawniej nie jednego musiałem zjeść śledzia (Wielka wesołość). Z wielką przyjemnością biorę udział w całkiem regularnem knajpowaniu, a i nie bardzo chętnie wcześnie idę do domu. Atoli śniadanka piwne nie zgadzają się z poważnem studjowaniem. Nie należy tego brać zbyt ściśle, można kiedy niekiedy wypić parę halb piwa z rana — ale to nie powinno być regułą, tylko wyjątkiem; jest to rzecz bardzo niebezpieczna, gdyż zaczynając nie wiemy na czem skończymy.

„Owóż to chciałbym wam, młodzi panowie, na serce położyć. Oprócz tego wiedźcie, że już jako młody chłopak tańczyłem z ogromną ochotą i dla tego właśnie porządna nauka tańca nie szła mi później z łatwością. Kiedy u nauczyciela tańców w Göttyndze na uniwersytecie trzy lekcje, na czwartej powiedział mi on, że najlepiejby było, gdybym opuścił jego „kollegium" (wesołość), gdyż nie mam żadnego talentu. Na to odpowiedziałem: „Panie profesorze (ogromna wesołość) — tak go nazywano, tak się kazał nazywać — panie profesorze, wiedziałem o tem i dla tego właśnie czekałem aż na trafię na tak znakomitego profesora, jakim pan jesteś". — „Tak? rzekł profesor, to co innego" — i zatrzymał mnie w nauce, a kiedym skończył uniwersytet, miałem w świadectwie notę: „Pierwszy tancerz walca w swojem stuleciu" (ogromna wesołość).

„Tak jest, i gdyby szło oto mógłbym dziś jeszcze *ad oculos* to udowodnić, naturalnie pod warunkiem, że owa dama (tu mówca zwrócił się do galerji zajętej przez damy) którą bym sobie wybrał, nie dałaby mi kosza. (Wesołość).

„Widzicie więc, że gotów jestem dziś jeszcze do rozmaitych szaleństw — nie zapominajmy jednak nigdy, że od szaleństw należy zawsze powracać do poważnego poglądu na życie.

„Życzę Panom dokoła mnie zgromadzonym wszystkiego dobrego i pięknego na drodze ich życia i ażżby kiedyś, gdy dojdą do 79 roku życia byli tak samo zdrowi i weseli jak ja w tej właśnie chwili".

Dzielny to staruszek — ten Winthorst!

Teatr. Dziś „Baron cygański" operetka w 3 aktach Straussa.

We środę „Świat nudów" komedja w 3 aktach Paillerona, trzeci gościnny występ p. Dutertre'a, artysty teatru „Odeon" w Paryżu.

We czwartek „Mikado".

W piątek na uczczenie zjazdu polskich prawników „Kościuszko pod Racławicami".

Literatura i Sztuka.

* **Misyj katolickich** wyszedł zeszyt dziewiąty i zawiera: Atabaska Mackenzi. Wikarjat apostolski w Kanadzie (dokończenie). IV. Ostatnie wypadki w Kanadzie. — Podróż misjonarska po wybrzeżach Rybackich w Indjach (ciąg dalszy). — OO. Trapiści w Natalu (ciąg dalszy). II. Kafrowie w Natalu. — Wiadomości bieżące z misyj. Drzeworyty: Atabaska Mackenzi. Typy Eskimosów. — Natal. O. Gerard, przeor klasztoru Trapistów w Mariannhill. — Krajobraz kanadyjski. — Natal. Siostra Teresa, Trapistka, z wychowanicami kafryjskiemi. — Natal. Pierwsi gimnazjaści kafryjscy z O. Ambrożym. — Japonja. Wyprawa misyjna w góry japońskie. — Japonja. Zbieranie herbaty. — Indje wschodnie. Drzewo bananowe. — Indje wschodnie. Fronton kościoła w Tutykorynie. — Zanzybar. Wyprawa misyjna po wybrzeżu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 września.

(Z) Z chwilą ukończenia miesięcznej likwidacji znów silniej i znaczniej poczęły operować giełdy europejskie, a nawet ogólne podrożenie gotówki nie położyło tamy rozbudzonym od pewnego czasu zachciankom gründerskim i finansowaniom pożyczek amerykańskich. W tem przoduje Berlin, lecz za nim idą również inne giełdy niemieckie, przemieniając w akcyjne przedsiębiorstwa byle jaką fabryczkę i mnożąc w nieskończoność szereg efektów przemysłowych nader podejrzanej wartości. I nasza giełda usiłuje iść za przykładem Berlina, wtóruje mu więc ochoczo w gorliwem protegowaniu papierów górniczych, szaleje za Alpinami, a nawet poczęła obdzielać swojemi łaskami akcje tych banków, które bądź stoją już w stosunku ojcowskim do przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych, bądź wnet staną jako kumy przy chrzcie nowych akcyjnych przedsiębiorstw.

Dwa takie przedsiębiorstwa mają niebawem ujrzeć światło dzienne. Pierwszem będzie akcyjna spółka, założona przez Unionbank, celem zakładania publicznych domów składowych, a mająca za dobry pieniądz zakupić magazyny zbożowe tego banku — drugiem akcyjne przedsiębiorstwo. To wprowadza na giełdę Anglobank i jako krzyżmo daje swojemu pupilowi własne kopalnie węgla, które do niedawna nie dawały żadnego dochodu, lecz dziś rokują podobno bajeczne korzyści dla akcjonarjuszy. Oczywiście suto będą oni musieli opłacić te nadzieje, a ich już będzie winą, jeśli te świetne nadzieje okażą się bańkami mydlanemi.

Stoimy więc w przededniu dwóch nowych emisyj lub prawdopodobnie nawet trzech, bo nasza pożyczka propinacyjna ma się również wnet pojawić i ku temu robią się już przygotowania. Owóż w tem szukać trzeba wyjaśnienia i odpowiedzi, dla czego giełda nasza od kilku dni tak ochoczo idzie ku zwyżce i pcha w górę nawet efekta przyszłości, które dotąd nie dawały akcjonarjuszom ani grosza dywidendy, a obecnie przedstawiane bywają przez spekulację jako kopalnie złota. Trzeba nam w obec nowych emisyj dobrego humoru, bo bez niego spełzłyby one na niczem, trzeba haussy, któraby pociągnęła za sobą owe setki drobnych kapitalistów bojaźliwie stroniących dotąd od giełdy, lub lokujących swoje oszczędności nie w akcjach, ale w solidnych papierach hipotecznych. Ku takiej zwyżce ogólnej płyniemy od dwóch dni pełnemi żaglami; na boku pozostawiając renty, jako materjał zbyt ciężki, przeprowadzamy repryzę we wrażliwym materjale akcyjnym, równą opieką otaczając Kredyty i Anglobanki. Lombardy i Elbethale, Alpiny i węgierskie Waffeny.

Repryzie sekunduje dzielnie cisza panująca w świecie politycznym. Obecnie nic jej nie mąci, ani Kreta, gdzie tureckie repetjery pierwej zrobią ład, zanim rozogniłaby tę kwestję dyplomacja rosyjska, ani zbrojenia serbsko-bułgarskie, w obec których wystąpiła Porta w roli ojca godzącego rozswawolonych dzieciaków.

Oto tabelka porównawcza notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austr.	303 75	306·25
„ węg.	316 25	317·25
anglob.	131·20	136·25
bankv.	108 50	112 10
uniony	228 75	231 75
laenderb.	235 75	238 80
ludwiki	194·50	194·—
czerniowieckie	—·—	—·—
renta pap. wsp.	83·50	83·50
„ srebrna	84 35	84 35
austr. złota	109 90	110·10
5% austr.	99·55	99·50
węg. złota	99·50	99 55
5% węg.	94.45	94·45

Telegramy „Przeglądu".

Jarosław 9 września (pr) O w pół do 1 w południe przyjechał Cesarz konno na dworzec i wsiadł zaraz do wagonu, gdzie się przebrał i przeszedł do salonu jadalnego; tutaj zjadł śniadanie, do którego zasiedli hr. Namiestnik (po prawej stronie cesarza) ks. Windischgraetz, ks. Thurn-Taxis, dalej *attachés* pruski i włoski.

Przed śniadaniem Cesarz zobaczywszy oczekujących na dworcu reprezentantów miasta a to pp. Jahla, Pawlikowskiego i Czyńskiego, wyszedł na stopnie wagonu i rzekł: „Pociąg odchodzi o czwartej, nie chcę panów tak długo zatrzymywać, dziękuję panom bardzo za przyjęcie, Jarosław w pamięci mej pozostanie długo."

Po śniadaniu Cesarz oddał się pracy w wagonie.

O godz. 4 min. 45 opuścił pociąg cesarski dworzec tutejszy, wśród entuzjastycznych okrzyków licznej publiczności.

Prawie w dwie godziny później zwykłym pociągiem kurjerskim o godz. 6 m. 23 odjechali ztąd arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm wraz ze świtą, a w dziesięć minut później nadzwyczajnym pociągiem szef sztabu jeneralnego bar. Beck, ks. Croy i kilku oficerów sztabowych, czterech kapitanów.

Kraków 9 września. Pociąg cesarski stanął tu o oznaczonej porze wieczorem. Na dworcu oczekiwała liczna publiczność, która w chwili przybycia pociągu wznosiła okrzyki. Przyjęcia jednak żadnego nie było. Cesarz nie wysiadł wcale wagonu.

Następnym pociągiem nadzwyczajnym jechali arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm.

Namiestnik, który przybył z cesarzem, powrócił do Lwowa.

Lutomyśl 10 września. Cesarz przybył tu z Galicji dziś rano o godzinie pół do 7. Przyjęcie Cesarza i wjazd do miasta były wspaniałą manifestacją lojalności i patrjotyzmu ludności Lutomyśla i ościennych powiatów wschodnio czeskich i zachodnio morawskich.

Na powitanie Cesarza przybyli na dworzec br. Kraus, książę Lobkowicz, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo i t. d.

Cesarz odpowiedział łaskawie na powitania namiestnika i marszałka krajowego, poczem przyjął raport wojskowy.

Po przedstawieniach odbył Cesarz wjazd do miasta wzdłuż półtora kilometra długiego szpaleru różnych korporacyj, stowarzyszeń itd. i wśród huku moździeży i entuzjastycznych okrzyków „Slava."

Przy bramie tryumfalnej miał burmistrz Lutomyśla mowę, w której wyraził uczucia lojalności i wierności ludu, na co Cesarz najłaskawiej odpowiedział. Nieopodal od bramy powitało Cesarza duchowieństwo różnych obrządków.

W zamku oczekiwał Cesarza hr. Wolkenstein, kompanja honorowa obrony krajowej, strzelcy z Chrudimu, władze Lutomyśla i dziewczęta miejskie ubrane w bieli.

Wśród dźwięków hymnu ludowego odbył Cesarz przegląd kompanji honorowej i strzelców Chrudimskich, rozmawiał z kilkoma obecnymi i przyjął podany Mu wspaniały bukiet, poczem wszedł do apartamentów, gdzie krótko zabawił.

Na placu zamkowym odbyła się defilada strzelców Chrudimskich, towarzystw gimnastycznych, weteranów, banderji konnych i t. d.

Cesarz przypatrywał się tej defiladzie z uwagą, wyraził kilkakrotnie swe zadowolnienie i o godzinie 8 cofnął się do swych pokoi.

Wiedeń 10 września. Arcyksiążę Franciszek Salwator, hr. Kalnoky i komendant korpusu jenerał König odjechali na manewry do Lutomyśla.

Wiedeń 10 września. Przy wyborze posła do sejmu w dzielnicy Leopoldstadt wybrany został profesor Suess 2.286 głosami. Z kontrkandydatów otrzymali: Schneider 845, Pobst 349, Dr. Gregr 2 głosy.

Wybór odbył się spokojnie.

Drezno 10 września. Podczas bankietu w dniu 7 b. m. wzniósł król saski następujący toast na cześć cesarza niemieckiego:

„Przed siedmiu laty witaliśmy tutaj dziadka Waszej Ces. Mości, jako zwycięzkiego wodza dawnych czasów. Dzisiaj radujemy się z tego, że widzimy między nami wodza przyszłości i przewódzcę narodu niemieckiego w razie niebezpieczeństwa. Tak samo wiernie jak dzieliliśmy z dziadkiem dobrą i złą dolę, tak też z radością pójdziemy za głosem Waszej Cesarskiej Mości, jeżeli niebezpieczeństwo grożące ojczyznie wymagać tego będzie."

Cesarz niemiecki w odpowiedzi wzniósł toast na cześć króla saskiego, jako swego długoletniego serdecznego przyjaciela i ojcowskiego doradzcy, jako tego, który pod wodzą jego dziadka brał zaszczytny udział w odzyskaniu dawnej wolności i nowem ugruntowaniu państwa niemieckiego, jako doświadczonego bojownika i ojca swej ojczyzny, który niedawno z ludem swym obchodził niezrównanie piękną uroczystość.

Belgrad 10 września. Półurzędowy komunikat odpiera stanowczo zarzuty podnoszone ze strony bułgarskiej przeciw rządowi serbskiemu, wylicza ustępstwa, jakie rząd serbski poczynił i wyraża powątpiewanie, ażeby zarzuty te mogły pochodzić z kół, którym interes narodu bułgarskiego leży na sercu.

Ateny 10 września. Krąży tu pogłoska, że Salisbury zalecał sułtanowi poczynienie ustępstw dla Kreteńczyków.

Wedle wiadomości z Krety przyjmują tamtejsi chrześcijanie wojska tureckie bardzo uprzejmie i są widoki, że agitacja powstańcza wkrótce ustanie.

Potwierdza się wiadomość, że z powodu uroczystości weselnych przybędzie tu kilka obcych eskadr wojennych.

Czynią tu przygotowania na przyjęcie cesarza niemieckiego.

Berlin 10 września. *National Zeitung* donosi, że wizyta cara nastąpi we wrześniu po manewrach cesarskich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 września 1889.

Hotel Żorża: H. ks. Lubomirski z Bakończyc. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. baron Romaszkan z Horodenki. R. baron Eliatschek-Siebenburg i W. Ferry Müller z Przemyśla. Wł. Morawski z Odessy. N. Maurogheni z Jass. E. Bredt z Otynji. G. Noback z Pragi. L. Szawłowski z Przewłoki. A Zelski z Podola rosyjskiego. Dr. St. Pluciński z Leszna. R. Vossiler z Budapesztu.

Hotel Europejski: J. Polański z Rudnik. V. Lanyi z Mad (Tokaj). A. Udrycki z Mostów. E. Obniski z Rosji. Nadporucznik A. Kittel z Berna. Porucznik Pokiżak z Brzeżan. F. Trzciński z Gdyczyna. M. Ungar z Wiednia. S. Neumann z Wiednia.

Hotel Langa: M. Arvay i A. Vogel z Wiednia. J. Mosiewicz z Chodowa. St. Drozdowski z Borszczowa. L. Oppenheimer z Auscha. S. Rauch z Horodenki. G. Herzmann z Gracu. H. Glück z Suszyce Chyrów. St. Wierzbicki z Brzeżan. A. Kornfeil z Wiednia. H. Kapelusz z Starych Brodów.

Lwów Z lady handlowej 10 września 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	193 50	196 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	231 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc w. n.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic 5 prc 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic 5 „ „	100 70	101 70
„ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ 5 „ „	100 70	101 70
„ „ 4 „ „	93 80	94 80
„ „ 4½% „	98 40	99 40
„ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	64 —	67 —
„ „ „ (d) 5%) 2½% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.59	5.69
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.68	9·78
Rubel rosyjski srebrny . .	1 23	1 33
„ „ papierowy . . .	1·22½	—1·24½
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Telegram giełdowy,

Wiedeń dnia 10. września godz. 1. min. 48

Akcje kredyt	306·35	Węg. kolej półn. wschodu.	186 50
Alpiny	86 10	Wiedeńskie losy kom.	144·25
Kredyty węg.	316 75	Akcje tyton.	115 75
Anglobanki	136·70	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	232 75	Elbethale	223 50
Ludwiki	194 —	Länderbanki	239 10
Nordbany	255·50	Renta zł. węg	99·60
Lombardy	119 50	Bankvereiny	113 20
Losy tureckie	35·40	Renta węg. pap.	94·75
Staatsbahny	227 25	Ruble	1.23·75
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 38 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 8 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 12 m. 08 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 3 „ 36 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs.

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 58 po poł. poc. mięs

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 20 po pop. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 28 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przedpoł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 50 rano „ osob.
„ 10 „ 20 przed poł. „ „
„ 8 „ 45 wieczór „

Materje wełniane na suknie damskie

otrzymał w wielkiem wyborze

sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

2023

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł. 1 20 (najlepsze zł 1 60)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego

2485 Lwów, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Na **Sezon szkolny!**

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Kompletne wyprawy szkolne poleca w największym wyborze po możliwie niskich cenach

F. Niżałowski

Skład papieru

WE LWOWIE, ulica Akademicka 2. (Hotel Żorża).

Zlecenia z prowincji wykonuje się zwrotną pocztą.

68 8—10

Ważne dla pp. Jednorocznych ochotników.

Znany od lat kilku magazyn ubiorów i rynsztunków wojskowych pod firmą:

Pierwszy Galicyjski Zakład mundurowania

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, *przy ul. Kopernika l. 9.*

110 2—6 poleca:

kompletne wyekwipowania dla nowo wstępujących pp. Jednorocznych ochotników, wszelkiej broni wykonane najgustowniej według przepisów z najlepszych i najtrwalszych materji, po cenach umiarkowanych stałych.

Cenniki i wzory na żądanie gratis i franco.

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych oraz skład srebra chińskiego pod firmą

2385 12—12

Karol Völker i Syn

został przeniesionym z Rynku na plac Marjacki do Hotelu Francuskiego.

Włóczkowe Chustki, Kamizelki, Spodnice, Kamaszy damskie i dla dzieci

poleca we wielkim wyborze

po cenach bardzo przystępnych

handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie,

ulica Halicka l. 16. 121

Prawdziwe

Pilzneńskie piwo

z browaru mieszczańskiego w Pilznie

założonego w roku 1842.

Bomba (1/2 litr.) 15 ct., szklanka (1/4 litr.) 8 ct.

Podaję do powszechnej wiadomości, że na żądanie wielu moich P. T. Gości, urządziłem przy moim handlu

przy ulicy Czarneckiego l. 2.

wyszynk i sprzedaż

Prawdziwego pilzneńskiego piwa

które wprost

Z PILZNA

z browaru mieszczańskiego, założonego w r, 1842., sprowadzam, co listami frachtowymi udowodnić mogę. Przy moim handlu utrzymuję a la Hawełka w Krakowie w obszernych i wygodnych ubikacjach Restaurację, gdzie oprócz różnych delikatesów mam

smaczną, zdrową i tanią kuchnię.

Polecam jeszcze mój dobrze asortowany skład różnych towarów korzennych, kolonialnych, likierów, wódek, win węgierskich, austrjackich, francuskich, reńskich i hiszpańskich i upraszam o liczne odwiedziny.

Bomba pilzneńskiego 15 ct.
Szklanka (1/4 litr) 8 ct.
Butelka (pełny 1/2 litr) 17 ct.

Z poważaniem

Jan Ważny

ul. Czarneckiego l. 2.

99 4—5

Litr wina stołowego 40 ct., butelka 24 ct., kanapka garnirowana 4 ct. Wódki musujące w syfonach (nowość).

Litr wina stołowego 40 ct., butelka 24 ct., kanapka garnirowana 4 ct. Wódki musujące w syfonach (nowość).

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*

LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.□ od 2 zł. do 3.50.** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 69 60—?

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.

Gwarancja 5 lat.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski.**

Wino we flaszkach w dowolnej ilości.

Założony w roku 1847

Handel i skład Win

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, ulica Krakowska 9:

2580 poleca

oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 centów i wyżej,
butelka „ 35, 42, 45, 50 centów i wyżej.

Świeże wody mineralne.

Wysyłki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskutecznia się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wina we flaszkach balonowych 5cio kilowych.

Wina w beczkach wprost z Węgier i Austrji.

Wina w beczkach ze składu we Lwowie.

Wyborne kawy

funt 1/2 kilo 84 do 90 centów

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.

28 3

KO-SZULE, manszety, kołnierzyki, kalesony, skarpetki, chustki, krawatki

najtaniej w magazynie

Braci Langner

91 2 12 **Lwów, Halicka 16.**

Cenniki na żądanie darmo.

Akademja handlowa i przemysłowa

w Gracu

Szkoła publiczna z subwencją państwową.

Akademja rozpoczyna 15 września r. b. swój dwudziesty siódmy rok szkolny,

Trzy roczne kursa i klasa przygotowawcza dla takich, którzy jeszcze nie mogą być przyjętymi do akademji

Ci, którzy ten zakład ukończyli, mają prawo do służby wojskowej jednorocznej.

Kurs abiturientów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturantów gimnazjów i szkół realnych którzy pragną albo zupełnie poświęcić się zawodowi kupieckiemu, albo tylko równocześnie z studjami uniwersyteckiemi nabyć i te wiadomości.

Bliższych wiadomości **co do przyjmowania umieszczenia,** jakoteż dokładnego prospektu udziela **dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu.**

2861 8—8 **A. E. v. Schmid**, dyrektor.

H. NIEMETZ

mechanik z Krakowa

(Magazyn założony w roku 1878)

Poleca Szanownej Publiczności swoją filję

we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24

Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych

Maszyn do szycia

2803 27—50 i części maszynowych.

Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne

Przyjmuje wypłaty ratami

Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.

Cenniki bezpłatnie.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 września b. r. nadeszły do mego magazynu **najnowsze towary, jesienne i zimowe**

103 4—4 a mianowicie:

Materje wełniane, jedwabne i barchany

we wszystkich modnych kolorach, o najnowszych deseniach

Chustki oryginalne angielskie „Himalaja“

chustki włóczkowe, sznelowe, jedwabne Cachenes. Wielki wybór najlepszych **pończoch saskich damskich i dziecinnych.**

Oryginalne francuskie gorsety,

wstążki czysto jedwabne we wszystkich możebnych kolorach.

Utrzymuję też na składzie wszelkie **dodatki krawieckie**

oraz

przybory do szycia haftu itd.

Dziękując za łaskawe względy polecam się na przyszłość.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki gratis i franco.

Wszelkie zamówienia z prowincji, chociaż nie w chodzące w zakres mego handlu, załatwiam bezinteresownie.

Z głębokiem poważaniem

Wilhelm Sydor.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

Herbaty chińskie,

a mianowicie: 1/2 kilo

Nr. 0.	„Assam Pecco Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1.	„Taizn“ Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecba,“ biało-kw.	4·—
Nr 3.	„Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong“ mało narkot.	3·80
Nr. 5.	„Congo,“ familjna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 9.	„Souchong,“ najprzedniejsza	8·60

poleca handel 109

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42

PUCH salicylowy

przeciw poceniu się nóg

pudełko 25 i 50 centów

nabyć można w sklepach

Ihnatowicza

we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach.

113

Osoba

inteligentna, moralna, wieku średniem, która może wykazać się chlubnemi kwalifikacjami, poszukuje posady Zarządu domu zaraz. — Zgłoszenia przyjmuje pod literami O. B. poste restante Rozdół.

25 3—4

Agronom

z teoretycznemi i praktycznemi świadectwami z 16 letniej praktyki w Czechach i Galicji, wykształcony we wszech gałęziach gospodarki rolniczo-przemysłowej oraz i rachunków teoretycznie i praktycznie, rodem Czech, żonaty (1 dziecko) 40 lat liczący, zdrów, poszukuje posady ekonomicznej w większych dobrach tu w kraju od 1go październik r. b.,

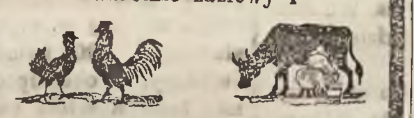
Adresować proszę: *Jan Slechta w Łublicy, p. Kołaczyce.*

123 3—4

Mączka kościana

parzona, fermentowana jakoteż **preparowana kwasem siarkowym:**

najskuteczniejszy *nawóz* pod wszelkie zasiewy i



Proszek do karmy

(Fosforan wapniowy)

bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuczenie, powiększa znacznie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.

Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem 1 złr. 60 ct. z opakowaniem i opłaceniem porta do każdej poczty w Austrji i Niemczech.

Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej

Juljana Wanga

we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.



Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność, że pod własną firmą

Władysław Zborowicz

otworzyłem

przy ul. Sobieskiego l. 2

naprzeciwko składu lamp Wgo p. Ditmara

Skład papieru,

wszelkich potrzeb do pisania,

rysowania i malowania

127 2—? oraz

skład obrazów ram i t. p.

Polecając się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z uszanowaniem

Władysław Zborowicz

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 2.

WINOGRONA feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

handel

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

119 2—12

Elegancki jednokonny

EKWIPAZ

do sprzedania.

Bliższa informacja u odźwiernego ul. Brajerowska 10. 133 1—?

Poszukuje się

dzierżawy

około 500 morgów

z odpowiedniem mieszkaniem.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: J. J. Hoszany p. Rudki.

131 1—3

---

1 lub 2

uzdolnionych PANIEN

znajdzie umieszczenie w pracowni

Tutek cygaretowych

Józefy Ptaszyńskiej

Lwów, ul. Trybunalska l. 16.

139

Naukę cytry,

fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metrkompozytor E. KALINOWSKI, Zalińskiego 6. FORTEPIANY. CYTRY sprzedaje, kupuje, mienia, pożycza. Tamże przybory, pulty.

Polska szkoła cytry 3 złr. 90 ct.

89 5—5

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski

Główny skład wyrobów gumowych

poleca jako specjalność

taniej jak wszędzie.

Gumowe płyty
Gumowe węże
Gumowe sznury
Gumowe pakunki
Gumowe ceraty i obrusy
Gumowe chodniki i rogóżki
Gumowe prześcieradła
Gumowe kalosze
Gumowe płaszcze
Gumowa bielizna 96 4—12
Gumowe szelki
Gumowe poduszki
Gumowe balony i piłki
Gumowe zabawki
Gumowe fartuszki
Gumowe podpaski
Gumowe miednice i wanny
Gumowe czepki
Guwowe bandaże
Gumowe pończochy
Gumowe stampilie
Opatrunki
Artykułu chirurgiczne.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni zar. Maniecskiego — Zarządca Walenty Hodak.